Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 157. Środa, 4 lipca 1928 r. Rok IV.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

P. MIECZYSŁAW KALINOWSKI,
wicedyrektor zarządu miejskiego, obchodzi w dniu dzisiejszym 10-lecie pracy w samorządzie łódzkim. Młody jubilat cieszy się powszechnem uznaniem i szacunkiem.

SKUTKI NIEDOZORU.

SZEŚCIORO DZIECI ZABITYCH, SZEŚCIORO RANNYCH.

Straszliwy wybuch granatu wśród gromady dzieci.

Katowice, 4. 7. — Wczoraj po południu wydarzył się w miejscowości Laskowice (pow. Tarnowskie Góry)

straszny wybuch.

którego ofiarą padło wiele dzieci. Bawiące się na podwórzu domostwa pewnego Niemca dzieci wydostały w sposób dotychczas nieustalony

granat artyleryjski

wielkiego kalibru pochodzący prawdopodobnie jeszcze z czasów walk plebiscytowych.

Granat widocznie uderzony o kamień wybuchł.

Skutki były okropne.

Troje dzieci zostało rozerwanych

dosłownie na strzępy.

Z pięciorga ciężko rannych troje zmarło w szpitalu, dwoje walczy ze śmiercią. Czworo innych odniosło lżejsze rany.

Echa pamiętnych dni Łodzi.

Na błękitnem tle nieba pięknie rysował się ołtarz, wzniesiony w związku z uroczystościami kongresowemi. Widok jaki przedstawia fotografja świadczy o tłumach wiernych, które wzięły udział w mszy pontyfikalnej na placu Hallera.

Policjanci otrzymają w r. b. 3 tygodnie urlopu.

Z Warszawy donoszą:

Główna komenda policji rozesłała okólnik do wszystkich komend okręgowych, aby w r. b. udzielać funkcjonarjuszom policyjnym

trzechtygodniowych urlopów letnich.

Dotychczas urlopy policjantów trwały tylko dwa tygodnie.

WOŹNY — ZŁODZIEJEM.

Kradzież 10 000 złotych na poczcie głównej w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Do urzędu pocztowego Warszawa I na placu Napoleona zgłosił się przed dwoma miesiącami 34-letni Wincenty Andrukiewicz i ze łzami w oczach prosił o posadę, gdyż jako bezrobotny

umiera z głodu.

Dyrekcja zaangażowała go natychmiast i powierzyła mu funkcje woźnego.

Stanowisko woźnego na poczcie, gdzie przy każdem okienku leżą stosy pieniędzy

jest niezwykle odpowiedzialne,

ale Andrukiewicz wykazał się znakomitemi świadectwami i referencjami.

Przez dwa miesiące Andrukiewicz pełnił służbę nienagannie. Dopiero wczoraj okazało się że

jest to poprostu złodziej.

Oto kasjer p. Władysław Zięciak urzędujący przy okienku Nr. 2 — polecił Andrukiewiczowi rozmienić 10 tysięcy złotych w stuzłotowych banknotach na drobniejsze w kasie pocztowej mieszczącej się w tym samym gmachu na pierwszem piętrze.

Minęła jedna godzina, druga, trzecia, a Andrukiewicz nie wracał.

P. Zięciak denerwował się, wreszcie powiadomił o opieszałości woźnego naczelnika wydziału operacyjnego p. Niemyskiego. Zarządzono poszukiwania woźnego. Czapka wisiała na swojem miejscu, co wskazywałoby na to, że znajduje się on jeszcze w gmachu. Obszukano wszystkie pokoje — napróżno. Teraz dopiero domyślono się, że Andrukiewicz

czmychnął z pieniędzmi.

Natychmiast zawiadomiono policję. Już pierwsze wyniki badań dowiodły, że zbiegły woźny starannie przygotowywał się do tej kradzieży. Po pierwsze utrzymywał dwa mieszkania jedno przy ulicy Żerańskiej 8 m. 5, drugie przy Al. 3 Maja Nr. 11

W obu tych mieszkaniach Andrukiewicz

nocował na zmianę.

Po za tem wczoraj idąc do pracy Andrukiewicz zgolił sobie wąsiki co każe przypuszczać, że chciał zmylić ślady.

Jest to brunet średniego wzrostu W dniu kradzieży ubrany był w granatowy garnitur.

Psychotechniczne badania kolejarzy i pilotów.

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo komunikacji zorganizowało specjalne laboratorjum dla badań psychotechnicznych pracowników kolejowych,

głównie maszynistów

i ich pomocników oraz pilotów i mechaników cywilnej żeglugi powietrznej.

Dotychczas badania prowadzone były prowizorycznie i dorywczo.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,30
Nowy-Jork	8,88
Paryż	34,91
Szwajcarja	171,42

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,50
Złoty	57,55
Dolar	5,11
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.84

Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceniu	8,88

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Dzisiaj w nocy polski samolot

poszybuje do Ameryki.

Le Bourget, 4. 7. O ile warunki atmosferyczne na to pozwolą, lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala

odlecą do Nowego Jorku

w nocy z dnia 4 na 5 lipca.

Paryż, 4. 7. Mechanicy cały dzień sprawdzali działanie motoru samolotu lotników polskich Kubali i Idzikowskiego. Zbiorniki na benzynę

są już pełne.

Sprawozdania meteorologiczne z przestrzeni lotu do Azorów

są korzystne.

Członkowie ambasady polskiej w Paryżu zwiedzili dziś w towarzystwie lotników polskich pole startowe.

Zwłoki Amundsena znalezione?

Niesprawdzona wiadomość z angielskiego jachtu.

Oslo, 4 lipca. Angielski jacht „Albion", znajdujący się w odległości 15 mil morskich na północny wschód od Tromsoe przejął podobno od generała Nobile

sensacyjny radjotelegram.

Wedle niesprawdzonej dotychczas wiadomości przy północnych wybrzeżach Norwegji znaleziono na pełnem morzu

zwłoki Amundsena.

Do Szpicbergu przybył szereg nowych ekspedycyj ratunkowych, które mają się udać na poszukiwania Amundsena. Liczne ekspedycje są jeszcze w drodze i przybędą do Kingsbay w ciągu kilku dni.

Dziś opuścił Tromsoe norweski parowiec „Hobby" z Amerykanką Miss Boyd, która ekspedycję tę finansuje.

Również dziś wystartował do Kingsbay nowy aparat szwedzki, mający wziąć udział w poszukiwaniach za Amundsenem.

Oslo, 4 lipca. Parowiec „Braganza", który ugrzązł w krze lodowej, przybył dziś do Kingsbay. Na pokładzie parowca znajdują się dwaj lotnicy norwescy Larsen i Holm, którzy natychmiast zamierzają rozpocząć lot, celem odszukania Amundsena.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Dzień święta Niepodległości Ameryki.

Poseł Stetson o rozwoju Polski.

Z Warszawy donoszą:

Dziś, w dniu 4 lipca, 160-miljonowy naród amerykański obchodzi

święto Niepodległości.

Jest to dla nas, Polaków, okazja nie tylko do uprzytomnienia sobie chwały potężnej republiki, ale i więzów wielorakich, łączących nas ze Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej, z państwem i społeczeństwem.

Poseł Stanów Zjednoczonych Stetson podkreślił z okazji swego święta narodowego więzy łączące Amerykę z Polską i dodał:

Gospodarczy postęp Polski w ostatnich dwu latach był pełnym dowodem, czego może dokonać pracowity naród dzięki wytrwałości swej ludności, gdy wreszcie odzyska pokój. Zewnętrzne oznaki rzeczywistej wartości Polski wyszły na światło dzienne w ostatnim roku tak, że teraz nawet

najbardziej cyniczny człowiek

musi przyznać, iż wasz kraj jest ustabilizowany i jest czynnikiem międzynarodowym najwyższej doniosłości.

— Jestem szczególnie zadowolony — zakończył p. minister Stetson — iż w tym dniu 4 lipca w 152-gą rocznicę Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych, mogę — jako przedstawiciel siostrzanej Rzeczypospolitej, mającej te same ideały — wyrazić swe uznanie dla tego wszystkiego, co Polska sama zrobiła, aby dojść do wielkiego stanowiska, jakie obecnie zajmuje.

Ceny mieszkań jednopokojowych

idą w górę.

Za kwartał bieżący zamiast 43 proc., trzeba płacić 49 proc.

Wstrzymanie podwyżki komornego dla lokali jednopokojowych

wygasło w dniu 30-ym czerwca.

Wobec tego za lokale jednopokojowe za kwartał trzeci (lipiec, sierpień, wrzesień) płacić trzeba o 6 procent więcej, niż dotychczas,

czyli 49 procent

przedwojennego komornego.

Komorne wzrastać będzie kwartalnie o 6 proc. tak, że 1-go października r. b. lokatorzy jednopokojowych mieszkań płacić będą 55 procent przedwojennej wysokości komornego.

Z chwilą gdy cena komornego przekroczy 50 procent komornego przedwojennego, a więc 1-go października r. b., znikną opłaty za świadczenia (oprócz wody) — te zmory dławiące dotychczas lokatorów jednopokojowych mieszkań.

Świadczenia ściągane są z niezwykłą skrupulatnością i w najrozmaitszy, częstokroć bardzo skomplikowany sposób. Oczywista, że lokatorzy na tem nie korzystają.

Z chwilą, gdy cena komornego lokali jednopokojowych przekroczy 75 procent komornego przedwojennego, a więc 1-go października roku 1929 (cena wzrośnie wówczas do 79 proc. komornego przedw.) lokatorzy przestaną płacić również i za wodę.

Całkowita opłata świadczeń

należeć będzie do właścicieli domów.

Cena najmu lokali jednopokojowych osiągnie 100 procent komornego przedwojennego dopiero 1-go października 1930 roku.

—:o:—

100 stypendjów dla studentów.

Projekt ministerstwa komunikacji.

Z Warszawy donoszą:

W Ministerstwie Komunikacji został opracowany projekt utworzenia specjalnego funduszu stypendjalnego dla studentów wyższych uczelni, celem zachęcenia ich do poświęcenia się służbie kolejowej i przyciągnięcia w ten sposób młodych fachowych sił do pracy w tej ważnej dla Państwa dziedzinie gospodarki komunikacyjnej. Fundusz stypendjalny składałby się narazie ze 100 stypendjów

120 zł. każda,

na przeciąg od 1 października r. b. do 30 czerwca 1928 r. Kilka stypendjów ustalono w guldenach gdańskich dla studentów - Polaków, studjujących na Politechnice w Gdańsku.

Smiertelna kąpiel.

Zdradliwe wody Prosny.

Kalisz, 4 lipca. Kalisz został w dniu wczorajszym wstrząśnięty wiadomością

tragicznej śmierci

29-letniego Michała Spiżaka, zamieszkałego przy ul. Stawiszyńskiej nr. 45.

Koło tej ulicy przepływa Prosna i znajduje się nad nią most.

Spiżak, wobec panujących upałów pragnął ochłodzić się w nurtach Prosny, udał się więc pod most. Żona i dzieci jego nic nie wiedziały o tej eskapady, zaniepokojone więc długotrwałą nieobecnością męża i ojca udały się

na poszukiwania.

Poszukiwania te zakończyły się tragicznie. Na brzegu Prosny pod mostem znaleziono ubranie Spiżaka.

Jak się okazało, Spiżak w czasie kąpieli najwidoczniej nagle zasłabł i utonął.

Zrozpaczona rodzina rozpoczęła natychmiast poszukiwania zwłok Spiżaka, co uwieńczone zostało pomyślnym rezultatem.

Rozpacz żony i dzieci tragicznie zmarłego nie ma granic.

—:o:—

Chłopiec zmiazdżony przez maszynę.

Ojciec na widok trupa zemdlał.

Radomsk, 4. 7. — Lekkomyślność i nieostrożność często powodują tragiczne w swych skutkach wypadki.

Oto w dniu wczorajszym wieś Kocin, gminy Mykanów była widownią takiego tragicznego wypadku.

13-letni Józef Siedlak

ze wsi Kocin przybył do pobliskiego tartaku w odwiedziny do pracującego w tartaku ojca. Ojciec przestrzegał Siedlaka, aby nie zbliżał się zbytnio do maszyn, jednakże rozbawiony malec nie usłuchał ostrzeżeń i z figlów złapał się

pasa transmisyjnego.

Skutki tych figlów były tragiczne. Pas transmisyjny momentalnie wciągnął chłopca do „szmerglówki", gdzie poniósł on śmierć na miejscu, zmiażdżony w okropny sposób przez tryby maszyny.

Ojciec chłopca posłyszawszy przeraźliwy krzyk syna, przybiegł do maszyny i ujrzawszy szczątki Józefa — zemdlał.

Zawiadomiony o tragicznym wypadku posterunek policyjny sporządził protokół.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Marszałek Daszyński udzielił prasie wywiadu, w którym starał się osłabić ostre zarzuty wysunięte przeciw Sejmowi przez Marszałka Piłsudskiego. Stwierdził on, że budżet uchwalono w terminie i że odroczenie sesji przerwało ważne prace. Dalej podkreślił, że obecny rząd niema większości, wobec czego są tylko trzy wyjścia z sytuacji: 1) Rozwiązanie Sejmu, 2) utworzenie większości sejmowej jedynie z lewicą, 3) Zamach stanu

Wkońcu Marszałek Daszyński zaznaczył, że wolność słowa jest kardynalną zasadą parlamentaryzmu, a gwałtowne zamachy na konstytucję i Sejm mogą państwo doprowadzić do ciężkich przeżyć.

(—) Premjer litewski Waldemaras udzielił dziennikarzowi polskiemu wywiadu, którego treść wynika, iż układy polsko-litewskie są skazane na fiasko z powodu nieustępliwości i przewrotności Litwy.

(—) Piloci polskich linij lotniczych zastrajkowali żądając podwyżki płac.

(—) Zatarg Kasy Chorych z farmaceutami trwa nadal.

(—) Komisarz rządu p. Strzemiński zarządził likwidację więzienia śledczego przy ulicy Kilińskiego z powodu braku funduszów na utrzymanie aresztantów. Część więźniów zostanie wypuszczona na wolność.

— Niemiecka grupa finansistów zaproponowała łódzkim właścicielom nieruchomości pożyczkę na 7 i pół proc. przy 90 proc. wypłaty i 2 — 3 proc. prowizji na 10 — 30 lat.

(—) W dniu dzisiejszym przewieziona została do szpitala w Łodzi niejaka Emilja Bienias, która od kilku dni choruje na śpiączkę. Bienias znajduje się pod ścisłą obserwacją lekarzy jako niezwykły przypadek chorobowy i odżywiana jest sztucznie przy pomocy specjalnego preparatu.

Pomoc rządu polskiego

dla inwalidów rosyjskich.

Z Warszawy donoszą:

Minister pracy i opieki społecznej p. Jurkiewicz przyjął wczoraj delegację związku organizacji emigracji rosyjskiej w Polsce w składzie p. o. prezesa związku p. Plemiannikowa, wiceprezesa p. Leluchina i sekretarza p. Wiślmina. Delegacja ta przybyła do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, aby złożyć na ręce p. ministra Jurkiewicza

pismo dziękczynne

związku organizacji emigracji rosyjskiej w Polsce dla rządu Rzeczypospolitej za hojną pomoc dla rosyjskich inwalidów wojennych w Polsce. Pomoc ta polega na wypłacaniu związkowi zamieszkałych w Polsce inwalidów b. armji rosyjskiej z czasów wojny świstowej zapomogi w wysokości

6 tysięcy złotych miesięcznie.

Po raz pierszy zapomoga ta została wypłacona z funduszów Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w maju r. b.

Dziesiąta część zasiewów ozimych

uległa zniszczeniu.

Obecny stan naogół pomyślny.

Z Warszawy donoszą:

Jak wiadomo — okres zimowy, a zwłaszcza wiosna tegoroczna, nie sprzyjały normalnemu rozwojowi wegetacji roślinnej. Są okolice, gdzie wyginęły znaczne przestrzenie zasiewów. Według obliczeń, przeprowadzonych przez główny urząd statystyczny, okazuje się, że najwięcej ucierpiał rzepak, który w niektórych województwach wyginął prawie doszczętnie,

dalej idzie żyto,

a stosunkowo najmniej ucierpiały pszenica i jęczmień. W procentach powierzchni, zasianej jesienią ubiegłego roku, zniszczenie zasiewów wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych przedstawia się, jak następuje:

pszenica ozima 9,1 proc., żyto 11,1 proc., jęczmień 8 proc.

Największe wyniszczenie pszenicy stwierdzono w województwach: tarnopolskiem, lwowskiem, wołyńskiem i stanisławowskiem. Żyta najwięcej ucierpiały w województwach: warszawskiem, kieleckiem, lubelskiem, lwowskiem, stanisławowskiem tarnopolskiem, wołyńskiem i poznańskiem. Wreszcie największe straty w jęczmieniu poniosły województwa: poznańskie, pomorskie, kieleckie i lwowskie. Jedynie województwa: wileńskie, poleskie, łódzkie i śląskie poniosły minimalne straty w zasiewach ozimych.

Mimo stosunkowo znacznych strat, jakie rolnictwo poniosło w zasiewach ozimych, stan zasiewów w okresie obecnym przedstawia się

naogół pomyślnie,

a w niektórych okolicach nawet bardzo dobrze.

Spuszczenie na wodę polskiego okrętu wojennego.

Z Warszawy donoszą:

Szef kierownictwa marynarki wojennej, komandor J. Świrski udaje się do Francji, gdzie 10 b. m. w Blainville pod Caen odbędzie się uroczyste spuszczenie na wodę

kontrtorpedowca „Wicher"

— pierwszego z pięciu zamówionych we Francji okrętów.

Jak wiadomo, buduje się tam jeszcze drugi kontrtorpedowiec „Burza" o pojemności podobnie jak pierwszy, 1540 tonn, oraz trzy łodzie podwodne — „Wilk", „Ryś" i „Żbik" po 980 tonn każda.

„Wicher" będzie przebywał we Francji jeszcze przez kilka miesięcy dla dokończenia ostatecznych urządzeń jak wprowadzenie na okręt maszyn i kotłów oraz dla przeprowadzenia

próbnych nawigacyj.

Nowa katastrofa samolotowa

pod Warszawą.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj w godzinach rannych w okolicy Siekierek wydarzyła się znów katastrofa samolotowa.

Kiedy samolot prowadzony przez kapitana Bielińskiego znalazł się nad łąką siekierkowską, wskutek defektu w motorze musiał lądować.

W czasie lądowania samolot zaczepił o jakieś zarośla,

stanął dęba

i przewalił się.

Lotnicy: kapitan Bieliński i obserwator por. rezerwy Laskowski z 1 pułku lotniczego

wyszli zupełnie bez szwanku.

Samolot uszkodzony.

630 wolnych miejsc w Politechnice warszawskiej.

Zapisy w drugiej połowie sierpnia.

Z Warszawy donoszą:

W roku akademickim 1928-29 będą wolne miejsca na wydziałach: inżynierji lądowej, inżynierji wodnej, mechanicznym, elektrycznym, chemji, architektury i geodezyjnym w ogólnej liczbie 630 miejsc.

Podania o przyjęcie należy składać w sekretarjacie Politechniki w czasie od 21 do 31 sierpnia. Do podania dołączyć należy metrykę, świadectwo dojrzałości, własnoręcznie napisany życiorys, dokumenty służby wojskowej, 5 fotografij podpisanych imieniem i nazwiskiem.

Egzaminy konkursowe odbywać się będą pomiędzy 14 a 18 września.

Zbliżają się burze i lekkie ochłodzenie.

Przepowiednie P. S. M.-a.

Wczoraj w południe było 30 stopni Celziusza. Najwyższą temperaturę notowano w Cieszynie (32 st.). W Krakowie 31, w Poznaniu i Zaleszczykach 30.

Najwyższą temperaturę w Europie środkowej notowano wczoraj w Zurychu (Szwajcarja) 33 st.

O godz. 7 wiecz. w Paryżu było 23 st., Londynie 15 st., Sztokholmie 13 st. ciepła. Całą niemal Europę środkową nawiedziły wczoraj w godzinach popołudniowych

dość silne burze,

które przeszkadzały funkcjonowaniu radjostacji.

Burze te o sile bardzo różnorodnej nawiedzą dzisiaj Polskę. W związku z tem nastąpi lekkie ochłodzenie (około 4 stopni niżej temp. dzisiejszej).

Poza tem dzisiaj spodziewać się należy drobnych przelotnych, miejscowych deszczów.

Częściową zmianę pogody spowoduje niż barometryczny, rozciągający się nad Anglją. Niż przesuwając się szybko w kierunku południowym

dotknie swym krańcem Polskę.

W dniu wczorajszym w Anglji, Belgji i Holandji padały dość obfite deszcze.

Ponieważ nad pozostałą częścią Europy rozciąga się obszar wyżowy, po lekkiem ochłodzeniu i drobnych deszczach w dniu dzisiejszym i najdalej jutrzejszym, przyjdą znowu słoneczne, upalne dni i ciepłe noce.

PROGNOZA.

Jeszcze pogodnie, gorąco ze skłonnością do burz, zwłaszcza na Pomorzu i w Wileńskiem:

po nich lekkie ochłodzenie.

Słabe wiatry południowe, potem na północy kraju zachodnie.

Bolszewicy gromadzą wojska

na granicy Finlandji.

Alarmujące wieści z Helsingforsu.

Dzienniki angielskie donoszą z Helsingforsu, iż bolszewicy fortyfikują linję graniczną między Finlandją i Sowietami.

Wielka ilość linij kolejowych pomiędzy Leningradem i granicą nie może być przekroczona przez podróżnych, jak tylko

z zawiązanemi oczyma

i po przejściu dokładnej rewizji osobistej. Działalność rosyjskich okrętów wojennych w zatoce Finlandzkiej, powiększanie liczby wojsk na granicach, zarówno piechoty jak artylerji i saperów nasuwają przypuszczenie, że Sowiety liczą się z możliwością powikłań wojennych i pragną zabezpieczyć się od strony Finlandji.

Należy położyć kres dalszym wyprawom polarnym.

Loty do bieguna północnego

są pod względem naukowym zupełnie bezużyteczne.

Rezultat ekspedycji generała Nobile w świetle krytyki.

Tysiące ludzi z natężeniem i zaniepokojeniem nie przestało jeszcze wyglądać wieści **o odważnym Amundsenie,** który z narażeniem własnego życia ponownie udał się na lodowe pola stref arktycznych, śpiesząc na ratunek innym, a już zwolna w umysły ogółu wnika świadomość, że niesłychana, ofiarna odwaga, potrzebna do lotu polarnego, jest tylko próżnem wyładowaniem bezużytecznej energji.

W okresie, gdy odważni piloci Wilkins i Eyelson przelatywali nad biegunem północnym, świat w radosnem podnieceniu zrazu mówił jeszcze

o naukowem znaczeniu tej ekspedycji.

Wkrótce jednak nastąpiło zupełne otrzeźwienie opinji publicznej. Okazało się, że Eyllson i Wilkins

nie odkryli nic nowego,

a zdołali jedynie potwierdzić znany już poprzednio fakt, że legendarne lądy w sferze arktycznej, których istnienie przypuszczano jeszcze kilka dziesiątków lat temu, w rzeczywistości nie istnieją wcale. Otwarte morze, lodowe pola i góry, oto jak przedstawia się widok owej niedostępnej dziedziny. Naukowy wynik całego przedsięwzięcia **równał się zeru.**

Nie inaczej miewa się sprawa z wyprawą generała Nobile. Nawet gdyby się była udała, gdyby „Italja" przeleciała kilkakrotnie nad biegunem, wiadomości nasze naukowe nie zostałyby wzbogacone tym czynem generała Nobile. Bowiem, wszystko co dało się powiedzieć o biegunie z przelotu nad nim, już nam jest wiadome oddawna na zasadzie dawniejszych ekspedycyj.

Minęło niemal lat pięćdziesiąt od udania się pierwszej próby dotarcia do bieguna północnego, a raczej do sfer podbiegunowych. Przedsięwzięcie to poparły Stany Zjednoczone dla kartograficznego zdjęcia strefy podbiegunowej. Nie było wówczas żadnej mapy dla bieguna. W miejscu, gdzie lodowe pola przechodzą w monotonną nieskończoność, atlas wskazywał **białą plamę** ze zwykłym napisem: „Terra incognita"" (ziemia nieznana).

Porucznikowi Lockwoorowi udało się wówczas zbliżyć do bieguna

na odległość 750 kimtr.

i na wyspie, którą ochrzczono jego nazwiskiem, zatknąć flagę amerykańską. Był to czyn ważny, zważywszy, że Lockwood przywiózł ze sobą dokładne opisy geograficzne. Dopiero w czternaście lat po wyżej opisanym fakcie przyszła do skutku znana wyprawa Nansena, która już należy do historji. Nansen na swoim okręcie „Fram" dobił do punktu, oddalonego od bieguna tylko **o 418 kilometrów.** Nansen dokonał dokładnych pomiarów oceanicznych, które wykazały, że morze w strefach polarnych dosięga głębokości 3000 metr. Ustalił także dokładny kierunek prądów morskich w strefie arktycznej, na podstawie czego wywnioskował, że dalej na północ niema żadnego lądu. Z chwilą tą została wyjaśniona

wielka zagadka bieguna północnego

i wszystkie późniejsze ekspedycje zdołały dodać już bardzo niewiele do osiągniętych przez Nansena rezultatów, w które włączyć trzeba prócz wymienionych jeszcze bardzo trafne spostrzeżenia i dane meteorologiczne.

Gdy Cook i Peary dotarli wreszcie w rzeczywistości do owego wyobrażonego punktu, w którym istniejąca na podstawie naszych matematycznych obliczeń oś ziemska przecina kulę ziemską,

nie pozostało już nic

do odkrycia, zwłaszcza w zakresie geografji. Wprawdzie dość jeszcze pozostaje zagadnień do odsłonięcia na biegunie północnym. Dałyby się przeprowadzić ciekawe

pomiary magnetyzmu ziemskiego,

możnaby ustalić elektryczne obciążenie atmosfery itp. Ale wszystkiego tego dokonać nie można w przelocie nad biegunem. Loty nadbiegunowe nie są stąd niczem innem ponad czyn sportowy chociaż bohaterski, którego niebezpieczeństwo jednakże jest nierównie większe od korzyści, wynikających zeń dla ogółu społeczeństwa.

A więc zaniechać należy dalszych prób podobnych lotów!

Kwiaty i cukry dla zbrodniarza.

Zwarjowane paryżanki.

Skazanie w Paryżu na dożywotnie przymusowe roboty zbrodniarza Mestorina, który zamordował w okrutny sposób jubilera Truphema, wywołało

niezwykłą burzę.

Opinja publiczna, zaskoczona łagodnym wyrokiem, domagała się większej surowości w wypadkach podobnych.

Kobiety jednak są innego zdania. Morderca Mestorina uchodził za jednego

z najpiękniejszych mężczyzn

Paryża i nie przestaje być przedmiotem adoracji kobiecej.

Po wyroku ,skazującym go na zesłanie do Guyany, morderca otrzymał około 500 listów, wśród których znajdow. się 103 propozycje małżeńskie. Pewna Ameryk. zapewniała zbrodniarza, iż poświęci cały swój majątek, by go

wykraść z więzienia.

Zakupiła już aeroplan, którym Mestorina wywiezie w bezpieczne miejsce.

Romantyczną Amerykankę pociągnięto do odpowiedzialności.

Zbrodniarz odkrył w sobie w ostatnich dniach żyłkę poetyczną i pisuje wiersze liryczne do swej żony i do licznych przyjaciółek.

Wielbicielki zasypują go

w więzieniu kwiatami

i cukrami, wszystko to, jak i listy jest konfiskowane.

—:o:—

Wśród amatorów piłki nożnej.

Uczeń I: — Co powiesz o naszem zwycięstwie nad Szwedami?
Uczeń II: — Jakto się czasy zmieniają. Przedtem Czarnecki musiał się rzucać do morza aby ich zwyciężyć, a teraz wystarczy jedno boisko...

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.
Dziś! — — Dziś!
Arcyfilm p. t.
Dziewczęta pod kontrolą
potężny dramat obyczajowy. W roli nieszczęśliwego dziewczęcia słynna artystka WIRGINJA LEE-CORBIN.
Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 4 popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. gr. 30

WLAUDJUSZ ORVAL.

WIZJA.

W przedpokoju Emil Sorbier zatrzymał się, mówiąc półgłosem:

— Zostawiam cię na parę minut tutaj, żeby uprzedzić żonę; rozumiesz, stary!

— Tak — odpowiedział szeptem pokorny głos.

Emil Sorbier otworzył drzwi i przymknął je cicho, poczem udał się do jadalnego pokoju. Trwoga ściskała mu gardło.

Co na to powie Klotylda? W oczach mu stanęła twarz żony, skurczona nagłym gniewem i słyszał już niemal chłoszczące słowa. Zebrawszy całą odwagę, wszedł milcząc, jak zwykle.

Czekający mężczyzna nadstawił trwożnie uszu. Głód szarpał mu wnętrzności i śmiertelny strach go ogarniał na samą myśl, że nadzieja, która mu zabłysła przy spotkaniu z Emilem, może zgasnąć. Nagle zbladł. Doszedł go bowiem głos opryskliwy, a wślad za nim łoskot gwałtownie potrącanych mebli. Drzwi otworzyły się znowu i Emil Sorbier blady i wzburzony podszedł do niego, szepcząc z cicha:

— Mój biedaku! Mój biedaku!...

— To nic — odparł zgłodniały — To nic... nie chcę, żebyś miał przykrość z mego powodu, Emilu! Odchodzę!

— Zaczekaj, zaczekaj...

Sorbier, przeszukiwawszy kieszenie, wsunął nieco pieniędzy do ręki nieboraka.

— Wybacz mi — szeptał, odprowadzając go — ale rozumiesz... rozumiesz...

Nic więcej nie mógł powiedzieć, bo łkanie wzdęło mu gardło.

Zamknąwszy drzwi, stał chwil kilka oparty o skrzydło, przebiegając smutnie myślą nędzne życie, jakie pędził u boku złej, nikczemnej i dumnej istoty, którą miał nieszczęście poślubić.

Od rana do wieczora słyszeć musiał jej kwaśny i ostry głos, krytykujący go, upokarzający, szydzący...

Westchnąwszy długo i głęboko, wrócił do jadalnego pokoju.

Klotylda Sorbier, już w trakcie jedzenia, spojrzawszy nań, wzruszyła ramionami, mówiąc półgłosem:

— Głupie biedaczysko. Ach! Przyjaciele jego słusznie nazywają go ciepłą kluską. Na szczęście ja jestem przy nim!

Emil Sorbier zabrał się smutnie do obiadu, usiłując nie zwracać uwagi na suchy i przykry głos, obsypujący go bezustannie sarkastycznemi docinkami i obelgami.

W tydzień potem, zastał wracając do domu inną zupełnie Klotyldę. Coś w rodzaju uśmiechu było w gniewnej zwykle i skrytej twarzy. Głosem łagodnym powiedziała dobry wieczór wchodzącemu mężowi.

— Miałam wizytę — oznajmiła w kilka chwil potem. — Pani Delonnes przyszła specjalnie prosić nas na wielką zabawę, którą urządza za dwa tygodnie.

— Ach! Bardzo dobrze! Doskonale! — wybełkotał Emil, udając entuzjazm, a myśląc w duchu o całej serji tego rodzaju wieczorów, po których Klotylda swoim skwaszonym głosem poiła go wymówkami; że była fatalnie ubrana w porównaniu z innemi paniami, które chwaliły jej toaletę z dwuznacznym uśmiechem... Pytała przytem zawsze. Kiedy on nareszcie zdobędzie się na to, aby otoczyć ją zbytkiem, na który ona zasługuje.

Innym znów razem skarżyła się, że ją zostawiał samą idąc palić cygaro w towarzystwie podobnych jak on kretynów. Albo też wymawiała mu, że chcąc być dowcipnym palił takie głupstwa, iż ona musiała wstydzić się za niego itd. itd.

Emil miał przed oczami i w uszach to wszystko, kiedy machinalnie powtarzał:

— Doskonale! Doskonale. Klotylda spojrzała nań wzruszając ramionami i dodała zaraz:

— Nie koniec jeszcze. Jakiś młody napisał małą sztukę dramatyczną i pani Delonnes chciałaby, abyśmy my interpretowali głównych bohaterów. Co na to powiesz?

Ależ, skoro ci to ma zrobić przyjemność, zgadzam się chętnie, z radością się zgadzam — pośpieszył Emil z odpowiedzią.

Podczas reputacyj owego dramatu autor odrazu zmiarkował, że Scenario dał małżonkom Sorbier role zupełnie dla nich nieodpowiednie. Emil Sorbier miał interpretować zazdrosnego brutala i mordercę wkońcu, pani Sorbier zaś łagodną i uległą jego żonę i ofiarę.

Po strasznej scenie, w której bohaterka daremnie usiłuje bronić się, okrutny mąż dusi ją!

Po licznych i mozolnych próbach udało się wreszcie nałamać aktorów-amatorów do ich ról.

Przedstawienie odbyło się . Emil Sorbier przeżył wówczas pełną radość i upojenia chwilę. Czy uniósł się rolą swoją do żony? Któż dociec zdoła? Dość, że w ostatniej scenie palce jego zacisnęły się jak kleszcze w około szyi żony i po raz pierwszy w swojem życiu dojrzał straszną trwogę w jej oczach.

Po spuszczeniu kurtyny pozostał w tej pozie i trzeba było siłą go od żony oderwać. Czerwona i zadyszana, złapawszy oddech spojrzała nań ze wściekłością i usłyszał wyraz „głupiec"! wypowiedziany świszczącym głosem.

Ale Emil Sorbier tym razem nie przejął się obelgą. Niewypowiedziane zdumienie ogarnęło go. Żył odtąd jak we śnie. Nie słyszał złych i swarliwych słów żony, ani widział jej kwaśnej twarzy, mając stale w oczach wizję trwogi w jej obliczu z ostatniej sceny pamiętnego przedstawienia.

Zapragnął wreszcie ujrzeć za wszelką cenę jeszcze raz tę maskę trwogi śmiertelnej na znienawidzonej twarzy. Pewnego wieczora tedy podniósłszy na żonę głos w jakiejś sprzeczce cisnął ordynarnem przekleństwem. Nagle cofnął się, Klotylda bowiem wymierzyła mu swoją suchą dłonią silny policzek. Wówczas uniesiony strasznym gniewem, z zaciśniętemi palcami i twarzą zmienioną zbliżył się wolnym krokiem do żony.

Jedno szalone i nieodparte pragnienie paliło mu mózg: mieć znowu wizję przerażenia na tem obliczu, które zeń szydziło. Znalazłszy się przy żonie ścisnął jej szyję swemi wielkiemi rękami. Klotylda poczęła go bić i drapać. Obojętny na to zacisnął silniej dłonie, śledząc wzrok swej ofiary.

Wściekłość jego wzrosła, bo oczy Klotyldy wyrażały tylko złość, wzgardę i szyderstwo. Głuchy pomruk wydobył się ze ściśniętego gardła, Emila Sorbier, nieco piany ukazało się w kącikach jego ust. Jeszcze jeden wysiłek! Palce jego zwarły się, tonąc w wilgotnem ciele.

Nagle niesamowita radość zapłonęła ogniem w jego źrenicach: śmiertelne przerażenie szło ku niemu z wolna ze stężałych oczu Klotyldy.

Oddany na pastwę dzikiego szału Emil pochylił się nad skażonem obliczem. Chwila za chwilą mijały, aż śmierć wreszcie utrwaliła stygmat przerażenia bezpowrotnie.

Palce mordercy rozprężyły się, pozostawiając swe odciski na blado-sinej skórze. Emil Sorbier pozostał przez długie godziny nieruchomy, wpatrujący się z błyskiem okrutnej radości w rozszerzonych źrenicach, w zastygłe z wyrazem przedśmiertnej trwogi oczy umarłej.

Jotsaw.

—:o:—

Krowa z cielęciem przy ślubie.

Dziwne zwyczaje w Indjach.

Monogamja jest w Indjach formą panującą. Węzeł małżeński zadzierzgnięty między młodzieńcem a dziewicą, na podstawie wzajemnego pociągu, jest związkiem duchów niebieskich" — mówi „Prawo Manu"

Ceremonje ślubne są nader różnorodne, w każdej kaście i niemal w każdej prowincji

inny panuje obyczaj.

Zasadniczo różne są wszakże obrzędy weselne u mieszczan (wajsyów), rycerzy (kszatryów) i kapłanów (braminów).

Wajsyowie odznaczają się próżnością, która popycha ich do chełpienia się bogactwem. W przeddzień ślubu narzeczony i jego rodzice udają się do dziewicy z dwoma grubemi bransoletami, które oblubieniec nakłada na kostki jej nóg, na znak że odtąd należy ona do niego. Nazajutrz w południe wspaniała uczta oczekuje pannę młodą

w jej przyszłym domu.

Tymczasem bramin łączy ich głowy, skrapiając wodą, poczem zapytuje młodzieńca czy gotów jest dzielić z żoną wszystkie ziemskie dobra i utrzymywać ją swą pracą? Pan młody potwierdza i ślub jest zawarty. Krewni i przyjaciele odprowadzają oblubieńców w licznym i wspaniałym orszaku, poprzedzanym pochodniami, do ich domu. Pod koniec uczty ślubnej podawaną jest woda z świętego Gangesu w glinianych naczyniach, z pieczęcią najwyższego kapłana.

U kszatryów narzeczony w wigilję ślubu, otoczony świetnym orszakiem, objeżdża rankiem miasto, to samo czyni osobno narzeczona, zamknięta w złoconym palankinie na grzbiecie słonia, które go trąbę i uszy pomalowano w kwiaty i gwiazdy, kolorami i złotem. Ślub następuje o zachodzie słońca pod „pandelem" czyli **namiotem z zieleni** przed domem. Na ołtarzu zarza węgle, na pamiątkę dawnego kultu ognia. Młodzi połączeni jedwabną nitką, a rozdzieleni zasłoną, stają przed ołtarzem. Bramin błogosławi ich, opuszcza zasłonę i rozwiązuje nitkę. Na tem kończy się ślub, lecz gody weselne trwają nieraz cały miesiąc.

wśród fantastycznego przepychu.

Śluby braminów odbywają się w Benares, mieście świątyń. Oblubieńcy przybywają z krową i cielęciem, poczem wraz z kapłanem wchodzą w wodę świętej rzeki. Kapłan narzuca na krowę białą zasłonę, recytując formuły, poczem kropi wodą nowożeńców i wiąże ich szaty.

W kaście sudrów, czyli ludu ceremonje sprowadzone są do form najprostszych.

Gdzie jesteś Caruso?

Interesująca odezwa amerykańskiego stowarzyszenia

Gdzie ten tenor, który stanie się sensacyjnem zjawiskiem na obu półkulach ziemi?

Zapewne porusza się, żyje... gdzieś w jakimś zakątku, tkwi w jakiemś otoczeniu, nieświadomy, jaki skarb utajony ma w krtani.

Może pasie owce w górskiej dolince, może jest

marynarzem na statku,

może domierza postawy sukna za ladą kupiecką, a może uczy tabliczkę mnożenia w szkole miejskiej... może!?

Głos, którego brzmienie przejmować mogłoby dreszczem miljony, milczy gdzieś, zapoznany... nieodkryty...

Jak go odkryć? Nie można przecież zarządzić próby śpiewu setek tysięcy osób... lecz oto nowa myśl — niech śpiewacy debiutują w radjostacji... głos ich usłyszą dziesiątki tysięcy i

wydany będzie sąd ogółu.

Stowarzyszenie amerykańskie „Altmater Kent foundation" pedagogiczno-filantropijne wydało odezwę niezwykle interesującą:

„Istnieją w kraju wspaniałe, cudownie brzmiące głosy — jest ich niewiele i są nam nieznane. Przyroda stworzyła je dla estetycznej rozkoszy współżyjących. Wiedza dała nam instrument umożliwiający, by miljony mogły usłyszeć cudowne brzmienie czarującego głosu krtani ludzkiej — zachwycającego dusze ludzkie: oto mamy radjo".

Przeprowadzimy taki plebiscyt radjofoniczny: Każda gmina każda wieś, każde miasteczko, w miastach każdy okręg, przeprowadzi wybór najlepszych głosów kobiecych i męskich. — Te potem staną do współzawodnictwa

przed mikrofonem...

Znawcy i laicy — najszerszy ogół będzie słuchał i oceniał, usłyszą brzmienia głosów, które nigdyby w inny sposób do nich nie doszły.

Sprawozdania i orzeczenia pójdą do centali oceniającej wartości głosów i tam nastąpi ściślejszy wybór kandydatów i kandydatek.

Jeśli okaże się wskazanem, to najlepsze głosy będą

fachowo szkolone...

i zobowiązane do produkcji przez radjo.

Teraz nastąpią drugie wybory!

Znawcy muzyki funguja jako komisje, orzekające o zdolności i wartości produkujących się. Ponowne przesianie ocen, pozostaje tylko małe koło. Przy trzeciej ocenie wybrany zostanie tenor bohaterski przyszłości... przyszły Caruso.

I rzecz niezmiernie zastanawiająca! — niewidzialne fale eteru, służą dziś już do poszukiwań złota w podziemiu, a obecnie poszukiwać będą złoto głosów, utajonych w krtani ludzkiej.

——:o:——

Krateczki sądowe.

Krytyczna noc robotnika.

Ukarani obrońcy.

Już trzeci dzień słońce praży jak najęte i doprawdy niewiadomo, gdzie się przed nim schować. Od rozpalonych murów kamienic bucha żar piekielny, płyty i kamienie chodników parzą skroś podeszwy. O jakże szczęśliwi są ludzie, którzy mogą wyjechać na urlop na letnisko, zażyć orzeźwiającej kąpieli odpocząć w cieniu zielonych drzew na chłodnej murawie i cichym liściastym lesie podszytym olszyną. Słońce, to słońce które tak okrutne jest dla mieszkańców Łodzi, na wsi jest bardzo miłe i grzeczne dla letników. Pozwala im opalać się na doskonałe bronzowy kolor i udawać papuasów.

I w czasie upałów tych z równą rozkoszą my mieszkańcy miasta raczymy się lodami śmietankowemi jak również czytamy wiadomości o generale Nobile czy Amundsenie. I zazdrościmy im w duchu. Tym przynajmniej chłodno jest na biegunie, zwłaszcza Amundsenowi, bo Nobile, acz ze złamaną nogą pofrunął już do Rzymu, gdzie jest jeszcze goręcej niż u nas, ale zato o wiele przyjemniej i poetyczniej.

SMUTNA HISTORJA.

Przejdźmy jednak do rzeczy. Bardzo mi jest przyjemnie pisać dzisiejsze krateczki, jako że cała akcja odbywała się również w trzaskający mróz. Mieliśmy pare takich dni w tym roku.

Na samym krańcu Łodzi przy ulicy Wileńskiej het het na Karolewie stoi sobie mały drewniany domek, w którym mieszkają ludzie, biedni ludzie, robotnicy. Kuchenkę i pokoik na poddaszu zajmują niejacy Józef Olejniczak i Marjanna Kubiakówna. Oboje są robotnikami fabrycznymi a żyją z sobą w konkubinacie.

Przez długi czas panowały miedzy nimi idealne stosunki aż wreszcie harmonja zaczęła się psuć. Coraz częściej Olejniczak zaglądał do austerji i w stanie nietrzeźwym wracał do domu. Po pijanemu zaś tłukł dotkliwie pięściami i czem popadło swą kochankę.

Nieraz z mieszkania przez nich zajmowanego donosiły się odgłosy awantur i bijatyk. Kończyło się na tem, że Olejniczak wyrzucał Kubiakównę za drzwi i przez parę godzin biedna kobieta siedziała na schodach, płacząc gorzko. Wszystko to mogło być tolerowane przez sąsiadów, póki nie nadeszła zima a z nią mrozy.

Dnia 19 stycznia b. r. Olejniczak wrócił z miasta o godzinie 12-ej w nocy kompletnie pijany. I jak zwykle wszczął awanturę z Kubiakówną. Zbił ją na kwaśne jabłko, a następnie — taki wyrodek! wypchnął za drzwi bosą w jednej tylko koszuli. A było tego wieczora proszę państwa osiemnaście stopni mrozu. Można sobie wyobrazić sytuację nieszczęsnej kobiety. Sam zaś Olejniczak zamknął drzwi na klucz, rzucił się na łóżko i usnął.

Tego już nie mogli ścierpieć lokatorzy choć Kubiakównę uważali za „wiarusnicę", ulitowali się nad nią. Dwóch tęgich mołojców wyłamało drzwi wprowadzili zmarznięta na kość kobiecinę do mieszkania zasie Olejniczakowi przy okazji nakładli tyle, że aż stracił przytomność. Dobrze mu taką prawda, kochani Czytelnicy? Gdy Olejniczak otrzeźwiał i za nim roztrząsnął wypadki krytycznej nocy doszedł do wniosku, że bardzo nie ładnie postąpił z kochanką. Przeprosił ją i znowu zgoda zapanowała miedzy obojgiem. Za to braci Stanisława i Jana Sikorskich zaskarżył do sądu o pobicie, podając za świadka Kubiakównę, która istotnie przeciwko nim świadczyła podczas rozprawy

Obydwaj obrońcy kobiety, która odpłaciła im czarną niewdzięcznością skazani zostali na siedem dni aresztu.

Sa—wicz.

„Italja" była zbyt mała.

Na marginesie źle urządzanych wypraw.

W losie wyprawy gen. Nobile wiele jest momentów bohaterskich,

wiele tragicznych,

a najmniej chyba śmiesznych. Jeden jest przecież szczegół, podniecający autorów rewij kabaretowych, — to owe ekspedycje ratunkowe, rozsiane po arktycznych lodach w poszukiwaniu najpierw głównej zguby, a potem siebie samych.

Zaczyna się wszystko skromnie i nieskomplikowanie, toś jedzie czy leci, aby rozszerzyć granice wiedzy ludzkiej, zdobyć rekord lub sławę. Zazwyczaj brak funduszów uniemożliwia takie wyekwipowanie wyprawy, aby jej ryzyko było

jak najmniejsze.

„Italja" on, jak dziś się twierdzi, była sterowcem za małym.

Potem przychodzi moment katastrofy i gwałtowna mobilizacja środków ratunkowych. Parowce pasażerskie zbaczają ze swych dróg — jak w wypadku Nungesser-Coli — wysyła się hydroplany i okręty specjalne, zakłada w miejscach skądinąd zupełnie nieinteresujących „bazy operacyjne" i obozy pomocnicze, ruszają

wielkie wyprawy,

pełne duchem humanitaryzmu i poświęcenia. Między narodami rozwija się na tym punkcie budująca solidarność. Wreszcie do nieszczęścia pierwotnego dołącza ją się dalsze pochodne. Dziś znalazł się wprawdzie Nobile, ale zgubił — Amundsen.

Są to sprawy wzniosłe, ale niepotrzebne. Dziwnie przypominają ten powszechny zwyczaj na świecie, że więcej robi się dla poratowania zdrowia, niż zachowania. Bo przecież nikt nie zaprzeczy, że za ułamek tych kosztów i wysiłków, jakie pochłonęło ratowanie gen. Nobile, można było urządzić wspólnemi siłami wyprawę z wszelkiemi wygodami,

nawet z komfortem.

„Italja" była zbyt mała. „Biały ptak" nie miał aparatu iskrowego. Bezwątpienia czyny, dokonane przy użyciu środków nie dostatecznych, posiadają więcej brawury. Ale zbyt często przynoszą deficyt zarówno materjalny, jak moralny.

Tajemnica pewnego samochodu.

Ohydna zbrodnia szofera.

W Toledo (Ohio) aresztowano niejakiego Karola Hoppe, który dopuścił się bestjalskiej zbrodni

na polskiem dziecku.

Hoppe, z zawodu szofer, miał za sobą już śledztwo z powodu atakowania małych dziewcząt, lecz nigdy nie zdołano mu winy udowodnić. Morderca, który dawniej był stołownikiem Polaków, Szelągowskich, przyszedł do nich w porze, kiedy ich nie było w domu, a zastawszy ich 7 letnią córkę Dorotę, ogłuszył ją uderzeniem pięści w głowę, zabrał do samochodu, wywiózł za miasto i dopuścił się

ohydnego gwałtu,

przyczem pogryzł dziewczynkę iście po zwierzęcemu, a wreszcie udusił. Owe ukąszenia zdradziły go, gdyż Hoppe nie ma jednego z zębów w górnej szczęce, co widać było na ranie.

Gdy zdegenerowanego zbrodniarza aresztowano, zebrały się tłumy oburzonej ludności, głównie Polaków,

chcąc go zlinczować.

Trzeba było wielkich oddziałów policji, by mordercę uchronić przed samosądem.

Lindberghowi nie smakują narkotyki.

Poza tem ma on płaskie nogi.

Przed niedawnym czasem pułkownik Lindbergh, bohater lotu nad Atlantykiem, którego rocznica przypadła przed kilku dniami, musiał się stawić przed specjalną komisję lekarską lotnictwa amerykańskiego celem zbadania.

Badania wykazały, że Lindbergh nie jest człowiekiem normalnie zbudowanym. Jego waga jest poniżej przeciętnej. Waży on w rzeczywistości tylko 71 kilogramów mimo, iż jego wysokość wynosi przeszło 1 mtr. 80 cm. Poza tem ma

płaskie nogi.

Z drugiej strony jednak posiada nadzwyczaj wytrzymałe serce i wzrok jastrzębi, co jest wielkim plusem w lotnictwie.

Gdy go zapytywano czy używa tytoniu i alkoholu, Lindbergh odpowiedział: „Nie" — poczem dorzucił: „Nie, żebym miał ganić tych, którzy używają tych narkotyków, lecz poprostu nie smakują mi one".

Mały człowieczek z papierosem w ustach.

Ukarani rodzice.

Pisma amerykańskie opisują zabawny epizod. Rzecz działa się w Montreal (Kanada). W tem mieście **wybuchł pożar,** wywołany przez pięcioletniego chłopca, który rzucił na strychu płonącą zapałkę. Pociągnięto do odpowiedzialności karnej rodziców młodocianego podpalacza za to, że nie dozorowali go odpowiednio.

W toku rozprawy ujawniły się ciekawe szczegóły. Oto rodzice malca zeznali, iż jest on namiętnym zwolennikiem

palenia papierosów.

Nałóg ten nabył od jakiegoś starszego odeń o lat kilka ulicznika.

Przez dłuższy czas rodzice nie wiedzieli o niczem. A kiedy wreszcie spostrzegli, iż chłopak w tajemnicy przed nimi pali zakazali mu tego surowo. Ale malec nie wyrzekł się przyjemności, tylko krył się jeszcze staranniej. Najchętniej wybierał się na strych kamienicy i **tam palił.**

Pewnego razu zabierał się właśnie do palenia, gdy wtem usłyszał głos matki. Rzucił płonącą zapałkę, a papierosa schował. Obecność swoją na strychu upozorował tem, że szuka tutaj jakichś rupieci.

Sędziowie skazali rodziców malca na karę pieniężną.

M. B. P. w Łodzi

Pomniki upiornej przeszłości.

Więzienia powinny być przeniesione poza obręb Łodzi.

Zakłady poprawcze nie mogą znajdować się w centrum wielkiego miasta.

Łódź znajduje się w tem nieszczęśliwem położeniu, że wszystkie gmachy więzień zarówno śledczych, jak i karnych, mieszczą się w samem jej centrum, w punkcie, gdzie życie wre i kipi.

Jak ponure, groźne memento wznoszą się te posępne budynki o żelaznych bramach i zakratowanych oknach. Przytłaczają one grozą, gaszą radość życia, każąc ludziom myśleć o zbrodniach i przestępstwach i wracać do wspomnień o strasznych czasach niewoli. Umieszczanie więzień w centralnych dzielnicach miasta

było za czasów rosyjskich celowe:

mając ustawicznie przed oczyma gmach więzienny, naród polski w mniemaniu najeźdźcy, stawał się mniej pochopny do wystąpień niepodległościowych. Moskale posuwali się jeszcze dalej: w samem centrum miasta

ustawiali szubienice

i wieszali przestępców politycznych, wyrokiem sądu wojennego skazanych na śmierć w tragicznych czasach rewolucji 1905 r. i w latach 1906 — 1907, gdy szalał carski teror porewolucyjny. Przypominano w ten sposób Polakom, że taką śmiercią zginie każdy, kto się targnie na władzę „samodzierżawcy".

Rachuby najeźdźcy zawiodły: musiał z Polski ustąpić, na nic nie zdały się tiurmy i szubienice, naród polski odzyskał niepodległość.

I tylko jak

straszliwe pomniki

z upiornych, krwawych czasów niewoli pozostały gmachy więzienne w centrum miasta.

Każdy z łodzian, pamiętający czasy przedwojenne wzdryga się, przechodząc obok posępnego budynku przy ulicy Gdańskiej 13.

Tu spędzali ostatnie swe chwile

skazańcy polityczni. Na dziedzińcu okolonym czerwonym murem z cegieł wznosiły się szubienice i degenerat, prowokator i kat w jednej osobie przeklętej pamięci Fremel dokonywał egzekucyj. Żelazna zardzewiała brama od ulicy Gdańskiej otwierała się często, gdyż wózkiem jednokonnym, powożonym przez sołdata, wywożono stąd

zwłoki męczenników,

by pogrzebać je gdzieś tam na Polesiu Konstantynowskiem.

Tak samo ciężkie wspomnienia budzą więzienia przy ulicach Kopernika i Nowotargowej: tu odbywało się bestjalskie katowanie więźniów politycznych: nocą „tiuremszczycy" obchodzili cele i w okrutny sposób bili nieszczęsnych aresztantów: jęki i rozdzierające krzyki bólu katowanych przenikały przez grube mury i kazały drżeć ze zgrozy mieszkańcom domów sąsiednich.

Moskale wiedzieli o tem i cieszyli się na myśl, że osiągają w ten sposób swój cel, że się tak wyrazimy „pedagogiczny". Celowem też było pędzenie w biały dzień przez ulice miasta od więzienia do więzienia setek ludzi skutych kajdanami, pod bagnetami sołdatów i nahajkami kozaków: smutny ten widok prześladował łodzian wszędzie. Starsi pamiętają dobrze te tragiczne czasy. I dla tego mają prawo domagać się wyeliminowania z centrum Łodzi tych okropnych

pomnik naszej martyrologji.

Nie ulega kwestji, iż przy obecnych stosunkach więzienia są smutną koniecznością. Nieskończenie dalecy jeszcze jesteśmy od czasów, w których nikt nikogo nie będzie zabijał, ani okradał, gdy sądy nie będą miały potrzeby wymierzać kary pozbawienia wolności. Jednakże gmachy więzienne winny bezwzględnie znajdować się po za granicami miasta i nie zatruwać w ten sposób życia obywatelom swym

przygnębiającym widokiem.

Niewypowiedzianie przykry jest widok zamaskowanych blachą żelazną okien w gmachu więziennym przy ulicy Nowo-Targowej czy Kopernika.

Szczęśliwa była myśl wprowadzenia specjalnych karetek samochodowych do przewożenia więźniów. Zaoszczędziło się w ten sposób łodzianom smutnego widoku pędzenia przez ulice ludzi w aresztanckiem odzieniu. I tym nieszczęśliwcom, którzy z tych czy innych przyczyn znaleźli się w konflikcie z kodeksem karnym zaoszczędzono wstydu. Samochody - więźniarki wprowadzone zostały na skutek głosów opinji publicznej.

Tak samo jesteśmy i obecnie wyrazicielami opinji, która żąda umieszczenia właściwej instytucji, jaką jest więzienie na właściwem miejscu t. j. na peryferjach miasta, lub

po za jego granicami.

Uważamy, że w pierwszym rzędzie Magistrat powołany jest do czynnej interwencji w tej sprawie u miarodajnych czynników t. j. Ministerstwa Sprawiedliwości. Jeśli więzienie wojskowe mieścić się może na przedmieściu Choiny przy ulicy Kraszewskiego, jeśli zagranicą więzienia wogóle znajdują się po za obrębem miasta, to dlaczego nie może być tego w Łodzi?

Niechaj hen gdzieś na peryferjach wznoszą budynki więzienne. Zaś w gmachach przy ulicach Gdańskie, Kopernika i Nowo-Targowej, po gruntownem ich odrestaurowaniu można będzie ulokować urzędy względnie instytucje społeczne czy państwowe.

3. 9 K.

Jedno pociągnięcie cyngla.

kosztuje go 10 lat więzienia.

Z Poznania donoszą:

Wielkie zainteresowanie wywołała roprawa przed Sądem Okręgowym w Poznaniu.

Na ławie oskarżonych zasiadł 32-letni Henryk Klinge z Kudowa w pow. międzychodzkim, oskarżony o

zamordowanie swego ojca.

Oskarżony został w swoim czasie, z powodu braku dowodów uwolniony.

Na skutek doniesienia sióstr, które wskazały władzom śledczym miejsce w torfowiskach, gdzie Klinge zakopał broń, oskarżony został ponownie aresztowany.

Klinge twierdzi, że zabił ojca bez premedytacji i jedynie w obronie swojej matki, gdyż ojciec bił ją i odgrażał się, że ją zamorduje.

W nocy, której dokonał morderstwa, oskarżony wrócił od znajomego i udał się wprost do sypialni rodziców, gdyż usłyszał głos wołający, jak mu się wydawało, o pomoc. Myśląc tedy, że ojciec morduje matkę wszedł do sypialni z wyciągniętą przed siebie ręką i wystrzelił z browninga,

kładąc ojca trupem

na miejscu. Dokonawszy morderstwa, Klinge udał się do Wituchowa, skąd go następnie przyprowadzono do domu.

Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżony czuje się winny — odpowiedział, iż żałuje swego czynu.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, zabrał głos prokurator, który domagał się

kary śmierci.

Trybunał wydał wyrok, skazujący Henryka Klingego na 10 lat ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich. Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

Młoda dziewczyna

sprawczynią bestjalskiego morderstwa.

Z Tarnowa donoszą:

W Zaczarniu ad Tarnów dokonano krew w żyłach mrożącego morderstwa rabunkowego na osobie

70-letniej Agaty Starzykowej,

którą znaleziono z rozbitą głową w komorze. Sprawcy zabrali 2 krowy, korale, chustkę i fartuch. Energiczne dochodzenia policji ustaliły, że sprawczynią morderstwa była krewna denatki, 17-letnia Paulina Kieć z Zaczarnia, którą zaaresztowano, a która do czynu się przyznała.

Kieciówna opowiedziała przebieg morderstwa. W wilję zajścia Kieciówna przespała się u Starzykowej. W czas rano zwabiła starowinę do komory, gdzie uderzyła ją tłuczkiem drewnianym silnie w głowę oraz bardzo ciężkim kamieniem. Następnie skopała ją, dusiła rękami,

zatykając usta garścią lnu.

Na koniec na nie dającą już znaku życia Starzykową, wtoczyła Kieciówna 50 kilogramową beczkę.

Po dokonaniu potwornej zbrodni, Kieciówna zabrała z komory korale i przyodziewek, a krowy sprzedała Hirschowi Aussenbergowi za 500 zł., podczas gdy wartość ich wynosiła 1.000 zł., rozpuszczając pogłoskę, że Starzykowa przeniosła się do Żukowic, a jej poleciła sprzedaż krów.

Morderstwo zostało wykryte skutkiem podejrzliwością sąsiadów co do sprzedaży krów i zamknięcia mieszkania.

Najbardziej ich zdziwił fakt, że Starzykowa nie zabrała ze sobą do Żukowic kotki z kociętami, do których denatka była przywiązana. Stąd rozhowory, oglądanie mieszkania; wreszcie jeden z sąsiadów wszedł przez okno do mieszkania gdzie

natrafił na trupa.

Resztę wykryła policja. Przypuszczać należy, że Kieciówna miała wspólników.

JAN GROM. 23)

Tajemnice rulety.

Powieść.

Co chwila otwierano okna dla wentylacji. Gracz zgorączkowany i spocony, odczuwał nagle lodowaty podmuch na całem ciele. To na rozkaz szefa sali paź otworzył okno na oścież! A na dworze 12 stopni mrozu! Paniom jeszcze pół biedy, bo wolno im siedzieć w okryciach, gorzej panom, którzy płaszcze i futra muszą zostawiać w garderobie. Możliwe, że kasyno obawiało się, żeby jaki zdeterminowany gracz nie przyniósł pod płaszczem bomby i nie wysadził rulety, jak to nieraz po przegranej gracze się odgrażają.

Co chwila przeto jeden gracz za drugim biegł zagrzać się do sali bakaratowej, gdzie normalnie było za gorąco i również brak wszelkiej wentylacji. Położona obok sala klubowa w dni bezpowietrzne, zionęła gorącem jak piec piekarski, gdy jednak na morzu hulała burza i wicher, to przy zamkniętych oknach i zapuszczonych portjerach, wiatr z gwizdem hulał po sali. Jedynie tylko czytelnia miała zwykle znośną temperaturę.

Ponieważ garderoba i toaleta należały do części budynku, dzierżawionej przez restauratora, przeto ogrzewanie tych ubikacyj było znów zawisłe od widzimisię dzierżawcy. Że zaś służba w garderobie nie grzeszyła skwapliwością, więc nieraz nieszczęsny gość naszczękał się dobrze zębami w lodowatej garderobie, zanim otrzymał okrycie.

Wszystkie te ujemne strony życia kasynowego nie martwiły jednak zbytnio Szeligi, który jako młody, zdrowy mężczyzna, w wełnianym pullowerze pod marynarką, kpił sobie z zimna i przeciągów. Przeciwnie, obserwacja gości, którzy klęli na te porządki, kaszlali, chorowali, a jednak codziennie regularnie, jak barany, stadem biegli, aby dać się strzyc na rulecie, stanowiła dla niego niewyczerpane źródło do studjów i... kpin nad psychologją tłumu.

Niedawno poznał Szeliga przy grze starszego, sympatycznego jegomościa, nieco głuchego, który spostrzegłszy, że Szeliga jada w restauracji kasynowej, rozpoczął z nim dyskusję na temat kosztów utrzymania. Okazało się, że nasz gracz, były właściciel większych zakładów graficznych w Łodzi, przyzwyczajony do dostatniego życia, mieszkał kątem za kilkanaście guldenów, kupował sobie wędlinę na obiad i kolację, popijając herbatą, ugotowaną na własnej maszynce. Do restauracji bał się wejść, bo trzeba wypić przynajmniej piwo za 70 fenigów.

— Mnie życie nie kosztuje tutaj nawet 3 guldeny dziennie — chwalił się stary — a pan musi tu wydawać jakie 30 gudenów.

— A ile pan przegrywa na rulecie? — zapytał z uśmiechem Szeliga.

— Na razie jestem przegrany na jakie 6.000 guldenów, ale do świąt z pewnością się odbiję, gdyż mam teraz „niezawodny system".

— Widzi pan, ja zaś na rulecie przegrałem z 500 guldenów, a na życie wydałem ze 2.000. Ja mieszkam, jadam i piję z komfortem, pan zaś prowadzi życie na stopie biednego studenta i wydał pan przeszło dwa razy więcej odemnie! — zauważył Szeliga.

— Tak, ale zapomina pan o moich szansach, że ja oszczędzając mam więcej pieniędzy do gry i mogę „wygrać majątek"! I ja „czuję" to napewno! Zobaczy pan!

Tego rodzaju typów było tam więcej. Ich przeciwieństwem byli gracze tacy, jak Cypryjski, którzy filozofowali, że tyle ich, co zjedzą i wypiją, bo resztę i tak pochłonie ruleta lub bak.

Wieczorem spotkał Szeliga w kasynie starszego urzędnika dyrekcji kolejowej w Gdańsku, który smętnie patrzał na grę.

— Czemu pan nie gra? — zapytał Szeliga.

— Niech ich djabli wezmą z ich grą! — oburzył się urzędnik — całą gażę już przegrałem, a tu dopiero trzeciego. Tamtego miesiąca skusiło mnie tu przyjść i wygrałem 700 guldenów. Z radości pokupiłem różnych niepotrzebnych przeważnie rzeczy, żeby tylko wygranej nie przegrać. Tak mi przynajmniej poradzono. Potem zacząłem przegrywać i dziś już jestem goły. Całe szczęście, że mam już utrzymanie zapłacone, bo inaczej musiałbym gonić do zastawu!

Rozpoczął się bakarat. Szeliga, stojąc obok Cypryjskiego, studjował twarze. — Wszystko prawie Polacy. Tu weterynarz z pod Poznania, który co tygodnia zostawiał tu z 1000 guldenów. Obok Ogrodziński z Poznania siedział z miną tryumfatora bo pociągnął bank na 1200 guldenów i już zapomniał, że na rulecie przegrał przed chwilą dwa tysiące. Dalej znów Warnicki ze Lwowa, właściciel kopalni, zmieniający już piątą tysiącdolarówkę, gdyż mu karta „nie szła".

Obok niego siedziało jakieś indywiduum, z brudnemi łapami i żałobą za paznogciami. Oberwany „półkoszulek" wyłaził mu z pod celluloidowego kołnierza, mankiety jedynie nie były brudne, bo ich całkiem nie miał. Obszarpaniec bił bank za bankiem i zgarniał do brudnej kieszeni i polski węgiel i polską pszeniczkę i polską sól, rzucając krupierowi raz po razu napiwki po 20 — 30 guldenów.

— Lepiejby kupił sobie kilka czystych koszul — padła z boku zgryźliwa uwaga przegranego gracza.

(D. c. n.).

Dzień w Łodzi.

Palące promienie słońca

poraziły biednego tragarza.

Narzekaliśmy wszyscy na kiepskie lato, ustawiczne deszcze i chłody. Szczękaliśmy z zimna zębami, spoglądaliśmy

żałośnie ku niebu,

pytając: kiedy, kiedy nareszcie ukażesz się, o słońce?

I błagania nasze zostały wysłuchane. Naprzekór niebowym horoskopom Pima przed paru dniami zapanowała wspaniała pogoda. Słońce praży, jak rozpalony piec piekarski, w mieście duszno, gorąco wprost nie do wytrzymania. I znowu spoglądamy ku niebu i pytamy żałośnie: Kiedy kiedy nareszcie spadniesz deszczu orzeźwiający? Chronimy się w mysie dziury przed bezlitosnemi promieniami słońca, żłopimy lemoniady, mazagrany i t. d.

A oto wczoraj mieliśmy pierwszą ofiarę

porażenia słonecznego.

Na ulicy Południowej przed domem Nr. 36 zasłabł nagle i upadł tragarz Icek Brajtkopf, zamieszkały przy ulicy Franciszkańskiej 53. Krew uderzyła mu do mózgu pod wpływem żaru słonecznego. — Do zemdlonego przechodnie zawezwali pogotowie Linas Hacedek, które po udzieleniu tragarzowi pomocy przewiozło go do domu.

Pijakowi troi się w oczach.

Wódka czy jodyna?

Jeśli się człowiek upije, to wszystko troi mu się w oczach, a to co czarne, wydaje mu się białe, albo zgoła tęczowe. — I nie trudno wtedy o jaką fatalną w skutkach omyłkę. Pijanemu jegomościowi wydaje się, iż każda butelka, którą widzi

zawiera wódeczkę.

Gotów jest wtedy nawet butelkę kwasu solnego z apetytem wysączyć. Oto, co przytrafiło się w dniu wczorajszym niejakiemu Wincentemu Kowalskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Rokicińskiej 104. Będąc pod dobrą datą wyjął z kredensu butelkę jodyny i wychylił jej zawartość.

I w tejże chwili padł na ziemię, wijąc się w boleściach. Do jęczącego zawezwano pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz zabrał się do przepłókiwania mimowolnemu desperatowi żołądka. Krzyczał nieborak, gdy mu władowano do żołądka długi wąż gumowy i wlano

imbryk wody.

Całe szczęście, że jodyny w butelce nie było dużo, w przeciwnym bowiem razie nie wyszedłby cało z przykrej opresji. Po udzieleniu pomocy pozostawiono pechowego amatora alkoholu na miejscu pod opieką stroskanej żony.

Cyklista bez oczu.

Doraźna pomoc w bramie.

Stanowczo władze winny ukrócić wybryki młodocianych cyklistów, którzy gwiżdżą sobie na wszelkie przepisy i bez pieczeństwo przechodniów. Nie dając

sygnałów ostrzegawczych

pędzi taki amator jazdy kolarskiej przez ulice najeżdża na dzieci, kobiety, osoby starsze. Biada mu jeśli najedzie na jakiego tęgiego mężczyznę. Wówczas taki przejechany chwyta cyklistę za kołnierz i wymierza mu na miejscu sprawiedliwość doraźną, a następnie oddaje w ręce posterunkowego.

Oto niedalej, jak wczoraj byliśmy świadkami następującego wypadku. Jakieś indywiduum na rowerze jadąc z ogromną szybkością przed posesją Nr. 82 przy ulicy Zgierskiej najechał na przebiegającą przez jezdnię

dziesięcioletnią dziewczynkę,

która upadła i uległa dotkliwym potłuczeniom. Widząc to, osobnik przyśpieszył pedu i uciekł, tak że nawet numeru rejestracyjnego roweru nikt zauważyć nie zdołał. Płaczącą dziewczynkę Jadzię Tokarską zamieszkałą przy ulicy Dolnej 12 przechodnie, ludzie dobrego serca, przenieśli do bramy i zawezwali pogotowie. Lekarz stwierdziwszy na szczęście

uszkodzenia cielesne lekkie

po nałożeniu dziewczynce opatrunku przewiózł ją do domu.

Nie żeń się z elokwentną kobietą,

bo zatrujesz sobie życie.

Nie ulega wątpliwości, iż prawdziwym dopustem bożym jest zła i kłótliwa żona mająca żądełko ostre.

niczem osor.

Nieszczęsny mąż w chwilach nieporozumień z magnifiką radby się w ziemię wkręcić, byleby tylko uchronić się przed potokiem elokwencji niewieściej. Rozsądny mąż w takim wypadku, jeśli ma silne nerwy, milczy, a jeśli jest bardziej nerwowy, wkłada kapelusz i idzie na spacer. Wraca dopiero wtedy gdy zły humor pani małżonki przeminie względnie

nieco złagodnieje.

Nie był przecież rozsądnym Kazimierz Sitkowski, zamieszkały z małżonką swą przy ulicy Wólczańskiej 153. Zamiast siedzieć cicho w czasie „burzy" ma trymonjalnej, replikował magnifice, za co został uderzony w głowę jak twierdzą sąsiedzi, wałkiem do gniecenia ciasta. Inni znowu twierdzą, operacja ta dokonana została warząchwią. Jak właściwie było niestwierdzono, faktem jest jednak iż Sitkowski zdenerwowany pobił pięścią małżonkę swą Wandę tak dotkliwie

że straciła przytomność.

Wówczas przerażony swym czynem mąż zaczął ją cucić a widząc że mu się to nie udaje, zawezwał pogotowie Kasy Chorych. Lekarz udzielił zemdlonej pomocy.

Modna linja.

Podlotek: — Miłość to potrawa, którą przyprawiano dawniej na mięsie, obecnie zaś na... kościach.

Murarze w notesie lekarza.

Ofiara niebezpiecznego zawodu.

Znowu w Łodzi rozpoczęło się na szeroką skalę pacykowanie frontów kamienic. Gdzie jeno spojrzysz

wznoszą się rusztowania,

a na nich ludzie jacyś, niczem kropidłem, wymachują ogromnemi pędzlami. Obfity deszcz wapna i farby opryskuje palta i garnitury przechodniów dokoła. A same rusztowania, to właściwie jakaś dziwaczna konstrukcja chwiejna, niczem pajęczyna wiatrem podszywana. Murarz czy malarz pracujący na takiem rusztowaniu winien być bardzo ostrożny, jeden niebaczny krok bowiem, a już spada w przepaść ulicy.

Wypadek taki zdarzył się w dniu wczorajszym. 27-letni murarz Antoni Zabłocki, zamieszkały przy ulicy Źródlanej 19

w czasie remontu

domu przy ulicy Południowej 30 skutkiem nieostrożności spadł z rusztowania i uległ ogólnym potłuczeniom ciała, dość ciężkim. Do ofiary własnej nieostrożności litościwi przechodnie zawezwali pogotowie ratunkowe, którego lekarz po udzieleniu Zabłockiemu pierwszej pomocy, odwiózł go do domu.

Dozorca o ostrem nazwisku.

Uciecha lokatorów.

Źle się dzieje jeśli właściciel domu i dozorca

dra z sobą koty.

Najgorzej bowiem wychodzą na tem lokatorzy, kamienicznik i dozorca bowiem wzajemnie płatają sobie kawały.

Od długiego czasu Samuel Lubieński mąż sześćdziesięcioletni, pełen jednak werwy i energji właściciel pięknej kamienicy czteropiętrowej przy ulicy Przejazd 36 kłócił się z dozorcą swym człowiekiem o bardzo ostrem nazwisku 42-letnim

Stanisławem Tasakiem.

Wczoraj doszło pomiędzy nimi do ostrej scysji na tle bardzo poważnem. Mianowicie p. Lubiński wymówił Tasakowi pracę. Uczynił to w sposób nie bardzo grzeczny, co wziął sobie Tasak tak bardzo do serca, że wyrżnął gospodarza kluczem żelaznym w głowę. Lubiński w obronie własnej użył laski tak że rozgorzała bójka, której z nieukrytym zadowoleniem przyglądał się

tłum lokatorów.

Działo się to wszystko w bramie. W rezultacie bójki tej obydwaj adwersarze pokrwawili się mocno, tak że musiano zawezwać pogotowie ratunkowe, którego lekarz po nałożeniu obydwum opatrunku pozostawił ich na miejscu w stanie osłabionym.

—:o:—

Właścicielka majątku ziemskiego

wyrafinowaną i niebezpieczną oszustką.

Nieudany pomysł z emeryturą.

Z Bydgoszczy donoszą:

Policja śledcza ujęła niepospolicie wyrafinowaną i pomysłową oszustkę w osobie niejakiej rzekomo (faktyczne nazwisko nie ustalone) Ireny Szymańskiej, niejednokrotnie już notowanej

w kronikach kryminalnych.

Ostatnio odsiadywała ona karę jednorocznego więzienia, z którego została zwolnioną zaledwie przed kilku dniami, a już zdołała dokonać wiele wyrafinowanych oszustw.

Zaledwie wyszła z więzienia, udała się do biura asekuracyjnego „Europa" i przedstawiając się jako właścicielka majątku ziemskiego „Biały Bluk", zażądała zaasekurowania jej na dwa

tysiące dolarów.

Stosownie do przepisów o asekuracji udał się urzędnik biura z Szymańską do lekarza d-ra L. celem zbadania jej zdrowia, co też lekarz na koszt instytucji uczynił. W parę godzin później zjawiła się ona u d-ra L. prosząc o wyświadczenie jej chwilowej grzeczności, o pożyczenie 60 zł. gdyż ma terminowe zobowiązanie a „z majątku" nie wzięła z sobą pieniędzy. Lekarz, wiedząc już z przedłożonych mu przez urzędnika asekuracji notatek, że ma do czynienia z właścicielką dużego majątku, chętnie udzielił jej żądanej pożyczki. Oszustka jednak nie poprzestała na tem, lecz za chwilę zjawiła się znowu zziajana, zmęczona i prosi jeszcze o 70 zł. bo przypomniała sobie, iż musi dać tę sumę adwokatowi, prowadzącemu jej proces majątkowy, a pożyczone pieniądze telegraficznie odeśle. Nie podejrzewając oszustwa, p. L. dał jej

jeszcze 70 zł.

Na niezwykle jednak śmiałe oszustwo odważyła się Sz., udając się do pewnej znanej instytucji finans. w Bydgoszczy, gdzie przedstawiła się jako wdowa po poruczniku-pilocie Stefanie Szymańskim, który rzekomo spadł w r. 1923 w Podgórzu pod Toruniem z aeroplanu i zabił się. Przedłożyła ona przytem pisemne polecenie, wydane rzekomo przez władze wojskowe, wypłacenia jej tytułem jednorazowej odprawy w miejsce emerytury po zmarłym mężu 2.300 zł. Instytucja owa, znajdując polecenie, zaopatrzone naturalnie fałszywemi pieczęciami w zupełnym porządku i nie podejrzewając podstępu

wypłaciła oszustce owe 2.300 zł.

Jednak gdy oszustka mając już pieniądze w ręce miała odejść, urzędnik zażądał jeszcze od niej okazania dowodu osobistego. Zaczęła się wówczas wykręcać, że zostawiła w domu, ale na stanowcze żądanie urzędnika, okazała jakąś starą legitymację, która wzbudziła podejrzenie. Odebrano jej więc pieniądze i polecono przynieść zaświadczenie władz wojskowych o identyczności jej osoby. Oszustka naturalnie już się więcej nie pokazała, a instytucja uratowała 2.300 zł. i zdobyła jedno doświadczenie więcej, jak należy być dzisiaj ostrożnym.

Oszustka, by zdobyć jakąś legitymację, udała się znowu do biura asek. „Europa", wpłaciła jako pierwszą ratę 30 zł., kazała sobie wystawić poświadczenie na imię Ireny Szymańskiej z domu von Reich wdowy i właścicielki majątku, z którem to poświadczeniem udała się znów

do pewnego banku,

chcąc tam zaciągnąć pożyczkę, jednak jej się to nie udało. Przy pomocy atoli tego zaświadczenia oraz fałszywych kwitów rentowych ubezpieczalni krajowej w Poznaniu, jakie przy niej znaleziono dokonała ona wielu oszustw.

Policja zatem ujęła nielada ptaszka.

8 pastylek lekarstwa

powodem śmierci.

Ze Lwowa donoszą:

W realności przy ulicy Niemcewicza nr. 21 mieszkał emerytowany funkcjonarjusz M. K. E. 52-letni

Bazyli Schiffmüller,

który w ostatnich czasach cierpiał na bóle żołądkowe. Wczoraj wieczorem chory, by ulżyć swym cierpieniom, zażył naraz aż 8 pastylek „Purgenu", wskutek czego dostał tak silnych kurczów żołądkowych że przed północą

wyzionął ducha.

Przybyły lekarz dzielnicowy stwierdził śmierć, wskutek kurczów żołądkowych

SPORT.

Czy Ł. K. S. zwycięży?

Dzisiejszy mecz z drużyną wiedeńską.

Drugie w roku bieżącym międzynarodowe zawody piłkarskie w Łodzi odbędą się dziś o godz. 6 po poł. na boisku przy Al. Unji. Gospodarze mimo niepowodzeń ligowych pracują nad sobą, chcą się nauczyć czegoś od wiedeńczyków, a równocześnie nie zapominają o publiczności, która ich popiera i żądna jest tego rodzaju spotkań.

Na zawody te wybrano powtórnie „Herthę", drużynę we wszystkich linjach wykończoną. Sympatyczny zespół „Hertby" przejeżdżając przez Polskę do Łotwy zdecydował się odwiedzić Łódź.

ŁKS przeciw „Hercie" wystawia skład mający wystąpić w niedzielę na meczu z Wisłą mianowicie: Mila, Cyll, Gałecki, Gosławski, Trzmiel, Jasiński, Stolenwerk Sowiak, Moskal, Feja, Śledź I.

„Hertha" przybyła dziś do Łodzi w reprezentacyjnym składzie.

Zawodami kierować będzie p. Reatig.

Jacy sędziowie prowadzą niedzielne mecze?

Bilor i Seidner na zawodach łódzkich drużyn.

Na niedzielne mecze ligowe Polskie Kolegjum Sędziów wyznaczyło następujących arbitrów: Mecz Warszawianka — Turyści w Łodzi — p. Seidner, ŁKS — Wisła w Krakowie p. Bilor, Czarni — Polonja we Lwowie p. Lustgarten, IFC — Cracovia w Katowicach p. Reattig, Legja — Warta w Warszawie p. Rutkowski i Śląsk — TKS w Toruniu p. Piotrowski.

W niedzielę aż dwóch sędziów prowadzić będzie ciężkie mecze, gdyż tak jak I F C — Cracovia, tak i TKS — Śląsk są rozgrywkami poważnemi, bowiem pierwsze dwie drużyny walczyć będą o pierwszeństwo w tabeli, ostatni zaś o miejsce wyższe niż 13, gdyż jak wiadomo obu klubom grozi spadek do A klasy.

Wszędzie łodzianie!

Wyścigi: Kraków — Zakopane.

W dniu 15 lipca r. b. Z. S. G. S. „Makkabi" Kraków organizuje doroczne wyścigi kolarskie na trasie Kraków — Zakopane. Biegi te wśród szosowców cieszą się olbrzymiem zainteresowaniem, bowiem trasa prowadzi przez górzyste okolice, zdrowe dla płuc, również zmiana warunków jazdy na stalowych rumakach cieszy zawodników. Łódź rok rocznie wysyła swych przedstawicieli, którzy mimo trudnych warunków odnoszą sukcesy. W roku zeszłym niemałą rolę odegrali Waliński i Kłosowicz. W roku bieżącym Waliński wycofał się z wyścigów rowerowych na szosach, trenuje natomiast usilnie jazdę na motocyklu, chcąc wybić się na czoło jeźdźców, których w Polsce jest stosunkowo niewielu. Natomiast zdecydowali się wziąć udział we wspomnianym wyścigu takie asy jak: Kłosowicz (TZS), Sierpiński (ŁTK) i Boczkowski (ŁKS). Wymienieni jeźdźcy mają zamiar wyruszyć do Krakowa na kilka dni naprzód, by choć częściowo poznać trasę biegu.

Biały sport na boisku Czerwonych.

Zakończenie mistrzostw wiosennych.

Ostatnio zakończone zostały rozgrywki o wiosenne tennisowe mistrzostwo Ł. K. S., którego młoda sekcja zdecydowała się mimo trudności w roku bieżącym przeprowadzić. Zawody zgromadziły na startach moc doskonałych tennisistów, którzy do ostatniej chwili dzielnie się trzymali. Mistrzami zostali: w grze pojedyńczej Moskal, który w finale pobił Saksa; w grze podwójnej para Saks — Wein, która zwyciężyła w finale parę Król — Moskal; w grze z wyrównaniem Korcelli, któremu udało się pobić Moskala.

Najlepiej zapowiada się Moskal, który we wszystkich konkurencjach zdołał dojść do finałów.

6 drużyn łódzkich weźmie udział

w ogólnopolskim zlocie harcerek.

W dniu 20 lipca br. odbędzie się w Wyszkowie nad Bugiem 50 km. od Warszawy, wielki zlot harcerek z całej Polski. Protektorat zlotu raczyła objąć Pani Prezydentowa Mościcka, wyrażając się zawsze życzliwie o harcerstwie i śpiesząc mu łaskawie z pomocą. Do obozu zostały zaproszone delegatki zagranicznych organizacyj skautowych oraz nasze rodaczki z Francji, Czech, Niemiec, Łotwy, Rumunji i Gdańska, gdzie wśród polskiej emigracji rozwijają się drużyny skautowe.

Rozliczne ćwiczenia i zawody, teatr, zorganizowany w obozie, piękna lesista okolica nad brzegami Bugu pozwala przypuszczać, iż dwutygodniowy pobyt będzie nad wszelki wyraz miły dla dziewcząt, a ciekawy dla odwiedzającej obóz publiczności. Społeczeństwo niewątpliwie zainteresuje się tym przejawem energji, zdolności organizacyjnych i sprawności swych najmłodszych obywatelek i zechce na własne oczy sprawdzić, jak ich dzieci żyją w obozie i przygotowują się do późniejszego spełniania swych obowiązków w kraju i rodzinie.

Harcerki z województwa łódzkiego wybierają się na zlot w liczbie 6 drużyn, około 130 osób i przygotowują się starannie by godnie reprezentować ziemię łódzką.

Śląsk występuje z Ligi.

Sensacja w świecie piłkarskim.

Dowiadujemy się, że K. S. „Śląsk", który od początku rozgrywek trzyma się szarego końca tabeli zdecydował się wystąpić z Ligi, a tymczasem wycofać z dalszych gier. Powodem wystąpienia Śląska są wzmagające się z meczu na mecz deficyty kasowe i pewność, że mimo doprowadzenia gier do końca spadnie klub ten do klasy A.

Ciekawe będzie stanowisko PZPN w tej prawie, który najprawdopodobniej zmuszony będzie zweryfikować wszystkie gry Śląska na korzyść przeciwników, względnie ująć wszystkim zdobyte punkty. To ostatnie byłoby racjonalniejsze, gdyż inaczej najlepiej wyszedłby IFC który utracił ze Śląskiem 1 punkt.

Hakoah wiedeński w Polsce.

Tournée żydowskiej drużyny.

Dowiadujemy się, że Legja warszawska organizuje w końcu lipca i początku sierpnia tournée wiedeńskiego Hakoahu po Polsce, który ma rozegrać 6 meczów, przyczem dwa mecze w Warszawie z Legją i Polonją, jeden mecz w Łodzi z Ł. K. S. Skład Hakoahu będzie wzmocniony przez graczy, którzy powrócili z Ameryki. Wyglądać będzie następująco: Fabjan, Scheuer, Feldman, Fried, Gutman, Pollak, Nemes, Heusler, Eisenhofer, Schwartz.

Albo, albo...

Cejnar, słynny sędzia, zawieszony.

Dowiadujemy się, że znany w Polsce międzynarodowy sędzia czeski Cejnar, został zawieszony dla sędziowania meczy międzynarodowych zagranicą, póty, póki nie okaże gotowości sędziowania zawodów lokalnych w Pradze, od czego się w ostatnim czasie uchylał.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.48, Zurych 58.15, Berlin 46.625 — 47.025, Berlin wypłata na Warszawę 46.875 — 47.075, na Katowice 46.825 — 47.025, Gdańsk 57.47 — 57.61, Wiedeń czeki 79.44 — 79.72, Paryż 286, Praga 377.325.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. Jork 4.87.40, Holandja 12.09.34, Francja 124.21, Belgja 34.910, Włochy 12.77, Niemcy 20.417, Szwajcarja 25.287, Danja 18.200, Szwecja 18.166, Norwegja 18.212, Helsingfors 193.90, Praga 164.56, Wiedeń 34.62, Warszawa 43.48.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.47 — 57.61 100 dolarów 512.25 — 513.50, czek na Londyn 25.005. Telegraficzne wypłaty na: Berlin 122.372 — 122.678, Warszawę 57.45 — 57.60.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 3. 7. Amerykańska. Zamknięcie: loco 22.35, styczeń 21.65, luty —, marzec 21.50, maj 21.25, lipiec 21.25 sierpień 21.87, wrzesień 21.97, październik 22.00, listopad 21.85, grudzień 21.85.

Liverpool, 3. 7. Amerykańska. Zamknięcie: loco 12.24, styczeń 11.39, luty 11.37, marzec 11.35, kwiecień 11.31 maj 11.31, czerwiec 11.27, lipiec 11.73, sierpień 11.68, wrzesień 11.63, październik 11.52, listopad 11.45, grudzień 11.41.

Liverpool, 3. 7. Egipska Zamknięcie: loco 20.45 styczeń 20.72, marzec 20.79, maj 20.80, lipiec 19.82, październik 20.57, listopad 20.61.

Aleksandrja 3. 7. Egipska. Sakellaridis: Giełdy brak.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN

Warszawa, 4. 7. — Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa Ceny rynkowe: Żyto 50,50 — 51.50, Pszenica 55 — 57, Jęczmień brow. 50 — 51, — na kaszę 46 — 47, Owies jednolity 50 — 52, Mąka pszenna warszawska, lubelska i kresowa 4/0 80 — 82, — żytnia 65 proc. 69 — 71. Obroty małe. Usposobienie spokojne.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Z dewiz słabiej kształtowały się Belgja, Londyn, Paryż i Włochy, natomiast mocniej cokolwiek Wiedeń, a inne dewizy utrzymały się. Dolar gotówkowy — słabszy. Zapotrzebowanie znacznie większe i w zupełności pokryte.

PAPIERY PROCENTOWE.

Z papierów państwowych jedynie wyższy poziom kursów osiągnęła pożyczka dolarowa, która w dalszym ciągu zwyżkowała. Z listów zastawnych wzmocniły się 4 i pół proc. ziemskie, 8 proc miejskie. Natomiast papiery pozostałe to znaczy 5 proc. miejskie i prowincjonalne zmian nie wykazały. Obligacjami m. Warszawy wcale się nie interesowano.

AKCJE — MOCNIEJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej obroty były liczne i ożywione. Tendencja mocniejsza. Już w obrotach przedgiełdowych płacono za akcje popularniejsze kursa wyższe. Banki czyniły duże zakupy i to nietylko dla odbiorców tutejszych ale i dla prowincjonalnych a nawet i zagranicznych. Te zakupy w znacznej mierze przyczyniły się do ożywienia zebrania. W grupie bankowej największym zainteresowaniem cieszyły się akcje Banku Polskiego, które osiągnęły dość znaczną zwyżkę bo 4 i pół zł. Jedynie B. Zw. Sp. Zarobk. miał tendencję nieco słabszą. Inne papiery utrzymały się. W dziale chemicznym jedynie obracano Spiessem po kursach niezmienionych. Z akcyj elektrycznych płacono kursa wyższe za Siłę i Światło. Akcje cukrownicze były stosunkowo najmniej ruchliwe. Z akcyj cementowych podniósł się kurs Firleya i Wysokiej, a za Łazy żądano kurs poprzedni. Dla Węgla tendencja była mocna. W grupie akcyj naftowych tranzakcyj nie zawierano. Za Nobla chciano płacić 32 i pół, lecz po tym kursie nie było oddawców. Z metalurgicznych ruch bardzo ożywiony. Dużo zleceń zakupna dawała zagranica na Ostrowieckie, wskutek czego akcje te w dalszym ciągu zwyżkowały. Inne akcje podążyły za ogólnym prądem. Lilpop, Modrzejów, Norblin, Parowozy, Pocisk i Ursus. Rudzki w dalszym zainteresowaniu gdyż materjał był szczupły. Wszystkie akcje z tego działu się podniosły. W przeciwieństwie do ożywienia akcyj bankowych w dziale włókienniczym zupełny spokój. Kursów nie notowano. Jedynie robiono drobne tranzakcje, które się nie kwalifikowały do notowań. Z handlowych mocniejszy Borkowski. Z innych akcyj papierniczych, Kluczewska fabryka papieru po kursie poprzednim.

Osuszanie Ciechocinka.

Z Ciechocinka donoszą:

Dyrekcja zakładu zdrojowego w Ciechocinku przystąpiła do prac związanych z osuszeniem tego zdrojowiska.

W tym celu powycinano w całym mieście i parku sporo drzew, oraz przystąpiono do kopania rowów osuszających w najniższej położonej części Ciechocinka, koło tężni, na szeroko rozległych bagnistych łąkach.

Niemoralne filmy górą w Rosji sowieckiej.

Zadecydowały o tem dzieci.

Dziwny to kraj i niesamowity ta Rosja sowiecka i jeszcze dzisiaj panowie nią rządzą.

Kiedy im wygodniej, naprzykład w sprawie znacznego podrożenia cen chleba, twierdzą, że nie może być tu

żadnych głosowań.

Rozkaz „proletarjackiej" władzy i już. W innych sprawach, które mogłyby wyjść na szkodę rządowej kieszeni — wolą urządzać plebiscyt.

Tak miała się rzecz w sprawie

filmów niemoralnych

i sensacyjnych.

Już od dłuższego czasu starsze pokolenie twierdziło, iż w kinach państwowych nie powinny wypełniać programów filmy pełne morderstw, zdrad, erotycznych perwersyj itp.

Rząd zrozumiał, że starsze pokolenie ma rację, ale rozumiał też że po wycofania tych filmów państwowe

kina opustoszeją

i przestaną dawać dochody.

Postanowił więc urządzić plebiscyt.

— W sprawach sztuki — powiedział delegat rządu — musi panować absolutna wolność. Głos ludu rozstrzygnie.

I, o hańbo i zgrozo, do oceny moralności filmów dopuszczono też dzieci i młodzież!

Oczywiście po sowiecku chowane dzieci jednogłośnie oświadczyły się za utrzymaniem filmów **niemoralnych i kryminalnych.**

Wobec tego „z woli ludu", rząd sowiecki postanowił utrzymać je w programach rządowych kin.

Świeca żółtym upałem lipcowe ogórki
Na wieś jadą mamusie, żoneczki i córki.
Lecz nam — wdowcom słomianym nieznane wywczasy!
Jedno tylko nas krzepi: myśl o Balu Prasy!

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Opieki nad Sierotami po Żołnierzach W. P.

Zarząd Towarzystwa Opieki nad Sierotami po Żołnierzach W. P. w Łodzi zaprasza niniejszym wszystkich Członków Towarzystwa na

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie,

które odbędzie się w sali Ogniska Oficerskiego w Łodzi, przy ul. Aleje Kościuszki 4, w dniu 11 lipca 1928 r. w terminie I-szym o godz. 19-tej, a w razie braku kompletu o godz. 19-tej min. 30 w terminie II-gim, bez względu na ilość obecnych z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego,

2) Sprawa zaciągnięcia pożyczki w Banku G. K. na dokończenie budowy „Sierocińca",

3) Wolne wnioski.

Za Zarząd:

Sekretarz: **Trytko,** porucznik. Wice-Przewodnicząca: **M. Dobrowolska.**

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI W ŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

Miejski Kinematograf Oświatowy. Królewicz fiołków.

Dla młodz. —Więźniowie gór
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — Ze śmiercią w zawody.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" —(Tylko dla dorosłych)

„Czary" Handlarz z Amsterdamu.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso": Dzwony Wieczorne
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" Dziewczęta pod kontrolą
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Grand-kino" — 1) Za cześć kobiety. 2) Czerwony młyn.

„Imperjał" — Skandal przed ślubem

„Luna" — „Co może kobieta"

„Mimoza"—Kochankowie

„Odeon" - Przy dźwiękach tanga
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" —Wykolejeni

„Splendid". - Karnawał w Nicei
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Panienka bez przeszłości"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

—(:o:)—

Twój urlop spędź w obozie Polskiej Y. M. C. A. nad Lindą. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

TEATR MIEJSKI.

Wobec wyjazdu na urlop szeregu artystów, grających główne role w „Golemie", sztuka ta będzie grana tylko do niedzieli wieczorem włącznie. Bilety w cukierni Gostomskiego przez cały dzień od 10 r. do 7 wiecz.

TEATR LETNI

daje dziś zapowiadaną od dłuższego czasu rewję łódzką Gustawa Wasercuga p. t. „Tak, to jest Łódź" w obsadzie pp.: Dunajewskiej, Jakubińskiej, Niemirzanki, Tatarkiewicza, Szuberta, Mrozińskiego, Fabisiaka, Krzemieńskiego i innych, z udziałem świetnej pary baletowej Wojnara i Sobołtówny. Dekoracje K. Mackiewicza.

Orkiestra jazzbandowa pod dyrekcją Z. Białostockiego. Początek o g. 9-ej.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8,20 wiecz. nadal „Co on robi w nocy" niezwykle wesoła krotochwila w 3-ch aktach.

TEATR REWJI W „CASINIE".

Rewja p. t. „Tylko dla dorosłych" mimo upalnej pory ściąga do „Casina" tłumy publiczności, dzięki doskonałym i dowcipnym sketchom, melodyjnym piosenkom i malowniczemu baletowi w wykonaniu wesołej gromadki „specjalistów" rewjowych. A więc przedewszystkiem niewyczerpany w komiźmie i niezastąpiony Romuald Gierasieński wywołuje huragany śmiechu, jako niefortunny rybak oraz niesłychanie zręczny dentysta dr. Trigemini. Sekundują dzielnie p. Gierasieńskiemu pp. Niuta Bolska, utalentowana pieśniarka warszawska oraz p. W. Zdanowicz, świetny wodewilista operetkowy, którzy w duetach, sketchach muzycznych zbierają sute żniwo oklasków. Na wyróżnienie zasługuje taniec rosyjski p. Anny Zabojkinej, „Piccolo" w wykonaniu p. Haliny Zabojkinej oraz pomysłowo wyreżyserowane sceny charakterystyczne zespołu baletowego.

Zapowiada program p. Regro.

—:—

TEATR LETNI „GONG"
(Cegielniana 16).

Jeszcze tylko dziś i jutro wystawiona będzie dowcipna rewja red. W. Polaka „Rakieta na księżyc", która zdobyła rekordowe powodzenie. Arcyzabawny „Odczyt" dr. Pietraszka oraz występy znakomitych artystek pp. Buczyńskiej i Hryniewieckiej przyczyniają się do świetnej oprawy rewji.

W przygotowaniach wielka rewja p. t. „Żona się nie dowie".

Dziś dwa przedstawienia o godz. 8 i 10 wiecz.

Po rozwodzie.

Najnowsze zdjęcie księżny Heleny, rozwiedzionej małżonki ks. Karola rumuńskiego wraz z synem królem Michałem.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Środa, 4-go lipca.

Warszawa, 1111 m. — 15,00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy oraz nadprogram; 16,30 Komunikat harcerski; 17,00 Audycja dla dzieci. Transmisja z Krakowa; 17,25 „Legenda Tatr" — Kazimierza Tetmajera (z recytacją) — wygł. dr. Franciszek Pajerski; 18,00 Koncert popołudniowy orkiestry mandolinistów pod dyr. Leonidasa Aleksandrowa; 19,00 Rozmaitości; 19,30 Odczyt p. t. „Obrazy geograficzne naszych województw" (dział „Krajoznawstwo"), wygłosi dyr. Paweł Sosnowski; 19,55 Komunikat rolniczy; 20,10 Koncert wieczorny, w przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. Audycja ku uczczeniu 152-ej rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki. Amerykański hymn narodowy wykona orkiestra Filharmonji Warszawskiej; 22,00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22,05 Komunikaty PAT.; 22,20 Komunikaty: policyjny, sportowy i nadprogram.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: N. Epsztajna Piotrkowska 225. M. Bartoszewskiego Piotrkowska 95. M. Rozenbluma Cegielniana 12. Gorfeina, Wschodnia 54 J. Koprowskiego, Nowomiejska 15 (b)

Meczet w Polsce.
Pierwsze nabożeństwo.

Z Wilna donoszą:

W miasteczku Lachowiczach odbyło się uroczyste otwarcie oraz pierwsze nabożeństwo

w nowoodbudowanym meczecie,

kosztem ofiarności miejscowej ludności tatarskiej przy pomocy i poparciu rządu polskiego. Celebrował Jego Ekscelencja mufti Szynkiewicz, przybyły z Wilna przy udziale miejscowego imama Murzicza i duchowieństwa z Wilna, Nowogródka i pobliskich okolic Lachowicz.

—:::—

„KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU"

Nr. 13 dwutygodnika „Kobieta w Świecie i w Domu" przynosi aktualny w naszym klimacie artykuł „Deszcz i słońce" ujęty w płaszczyźnie wymagań toaletowych, szereg modeli parasolek na plażę, sukien, płaszczy, kapeluszy, „Zioła lecznicze", „Ogrzewanie centralne", „Kwiaty doniczkowe", „Urok morza", „Miasto ogród — Dom przyszłości", „Nasze siostry z Ameryki", przekład noweli Teffi „Cirano de Bergerac" oraz szereg praktycznych wskazówek i rad. Liczne ilustracje, rady i wskazówki gospodarcze uzupełniają numer tego wytwornego dwutygodnika.

—:::—

Słynne na cały świat
miejscowości kuracyjne i odpoczynkowe

Pensjonaty, internaty dla dziewcząt i chłopców. Cena całkowitego pensjonatu dla dzieci 140 fr. szw., dla dorosłych 150 fr. szw, obowiązująca dla 4 miejscowości kuracyjnych, przy zmianie miejscowości co tydzień. — Referencje przeszło 1000 rodzin. Prospekty za zwrotem porta.

Biuro Pensjonatów Pestalozzi
(Federation Internationale des Pensionnats Europeens)*
Budapeszt, V. ul. Alkotmany 4. I.
(Telefon: Terez 242-36).

Miejscowości kuracyjne i odpoczynkowe:
Na Węgrzech: Budapeszt, Siefek. **W Szwajcarji:** Genewa*. Lozanna) Neuchatel*, Lucerna, Montreux*, Zurych*,Lugano, St. Moritz. **We Francji:** Paryż*, Deauville, Trouville, Biarritz, Aix-les-Bains, Grenoble*, Evian (nad jeziorem Genewskiem) Chamonix. **Na Riwierze francuskiej:** St. Raphael, Cannes, Nicea*, Juan-les-Pins, Monte-Carlo, Mentona. **W Anglji:** Londyn*, Cambridge*, Bringhton, Folkstone. **We Włoszech:** San-Remo*, Nervi, Wenecja, Bordighera, Abazzia, Riccione, Rzym*, Neapol*, Palermo, Meran. **W Austrji:** Wiedeń*, Zell-am-Zee, Linz*, Insbruck*, Salzburg*, **W Niemczech:** Berlin*. **W Belgji:** Ostenda. **W Afryce:** Algier, Tunis.

W miejscowościach, oznaczonych *, znajdują się stałe internaty dla dziewcząt i chłopców także dla dorosłych) otwarte przez cały rok. Natomiast inne pensjonaty w miejscowościach kuracyjnych otwarte są jedynie w lipcu, sierpniu i wrześniu.

Podróże zbiorowe korzystają ze zniżki (25—50 proc). Bezpośrednie extra wagony Pullmanowskie. Ceny internatów w czasie roku szkolnego od 15 września(110 fr. szw. miesięcznie,

Dr.med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich)
przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

OLCHOWCE stacja SANOK
(Małopolska)
DYETETYCZNO-KLIMATYCZNE SANATORJUM DRA ST. DO MAŃKIEGO z uwzględnieniem hydroterapji chorób kobiecych.
Otwarte od 1 lipca 1928. Góry—Las —Rzeka. Choroby płucne wykluczone

Dr. med. STUPEL
Szkolna 12.
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena
(ekzematy nowotwory złośliwe)
Przyjmuje od 6—9 wiecz., w niedziele do 3—6 po poł.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3 — 5. oddziel poczekajnia
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne,weneryczne i płciowe.
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9 —1 i od 6—8. dla pań od 4—5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-3 i od 5—8
Panie do 3—5

Poszukuje współpracowniczkę do biura, kaucja wymagana od 100 zł. Oferty do administracji pod „100"— 1480

GŁUCHOTA ULECZALNA!
Fenomenalny wynalazek **„Eufonja"** zademonstrowany specjalistom.—Sami się w domu wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. Liczne podziękowania. Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie.
„EUFONJA"
Liski koło Krakowa

Potrzebny chłopiec do tapicera. — Zawadzka Nr. 4.

Potrzebna służąca do wszystkiego. Wólczańska 118, lewa oficyna, parter u p. Spitz, od godz. 3 pp. 1275

Pokuszerka Piplkowa przyjmuje zamówienia oraz na masaż Piotrkowska 132. 1260

Ubiory męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłatę Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

Obuwie, firanki bielizna, manufaktura swetry, na raty tanio „KREDYT" ul. Nawrot 15 I p.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.